

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dostaje się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku
pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyń 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Od Administracji „Słowa Polskiego“

Czas odnowić przedpłatę

we Lwowie	z przes. poczt.
k. 2 na lipiec	k. 2-50
„ 6 kwartał trzeci	„ 7-50
„ 12 półrocze 2-gie	„ 15 —

Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze,
poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po
72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać przekazami wprost
do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwołki i pomyłek,
adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy
odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie
przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Pol-
skiego“

Pomnik Stefana Batorego.

Nasz patryotyzm chętniej ku przeszłości się zwraca i w jej oblicze patrzy, niż w mroczne przestwory przyszłości, które świt nadziei słabo rozwidnia. Po żeby w przyszłość patrzeć, o niej myśleć, dla niej pracować — trzeba wzrok wyteńczyć, i myśl, i wolę, a nasza polska, bierna natura wysiłku nie lubi. Kult przeszłości zadawalna nasze uczucia, a żadnych właściwie zobowiązań na nas nie nakłada. Ci nawet, którzy na ogół ją potępiają, łatwo w niej znajdują jakiś szczególny przedmiot ukochania, jakąś szczególną tradycję, którą czcili i miłością swoją otoczyć mogą.

Ten kult przeszłości w naszym położeniu jest objawem naturalnym. Zwracamy się ku tej przeszłości wielkiej i świetnej, bo żyjemy w niewoli, w nędzy, nieraz w upodleniu, bo jesteśmy gnębieni, wyzyskiwani, poniewierani. Szukamy w niej otuchy i nie tylko otuchy

Okopy Św. Trójcy.

W przededniu poświęcenia kościoła w Okopach Św. Trójcy, godzi się przypomnieć, czem były te Okopy w dziejach naszych i dlaczego uroczystość niedzielna jest nie tylko religijna, lecz zarazem narodowym świętem.

Okopy, albo szaniec św. Trójcy, była to ostatnia placówka, na której rycerstwo polskie, to rycerstwo, które z chlubą mogło mówić: „piersi me są pierściami Europy“, rycerstwo, okryte świeżą aurą wielkiej wiktoryi wiedeńskiej — w pełni blasków zachodzącego już słońca okazało wśród bojów krwawych i bezustannych wszystkie zalety swej dzielności i nieustraszonego męstwa.

Było to za ostatnich lat panowania Jana III. Od r. 1672 Kamieniec Podolski był w rękach tureckich; granica Polski skurczyła się po linię Zbrucza i Dniestru, aż po Czortków i Jagielnicę sięgały kopce graniczne tureckie. Mimo kilkakrotnych wypraw Jana III. mimo osadzenia długiego szeregu miejscowości na Podolu, Ukrainie, Wołyniu i Rusi załogami, które jakby wieńcem otaczały Kamieniec, wszystkie wysiłki wyrzucenia armii nieprzyjacielskiej z ziemi polskiej okazały się daremnymi. Król, zniechęcony i rozgoryczony sprawami wewnętrznymi, złożył w r. 1692 dowództwo w ręce hetmana w. k. Stanisława Jabłonowskiego, a odbywszy z nim narady we Lwowie i Pomorzanach, rozkazał atakować lub blokować Kamieniec. Wojska polskie połączyły się z wojskiem litewskim pod wodzą Kazimierza Sapiehy i posunęły się doliną Dniestrową na południe, a 24 września przeszły Zbrucz i zatrzymały się w Laszkowicach.

Hetman Jabłonowski, „wziąwszy przed się serio gradus rozkazania królewskiego i zważywszy pilnie okoliczności, uważając, że do formalnej obsady czas bardzo się opóźnił... upatrzył miejsce, które miał dawno w konsyderacji i potobało się we wszystkim“. „Wiem pisał do króla — że i W. K. M. masz go dobrze w pa-

i pociechy — szukamy w niej zagowolenia naszej dumy, a nawet próżności.

Należy czcić groby, zwłaszcza groby, kryjące wielkie wspomnienia. Ale zamykać w grobach swoje uczucia mogą ci tylko, którzy w życiu niczego się nie spodziewają. A my żyć chcemy i o tem przedewszystkiem powinniśmy myśleć, żebyśmy żyć mogli w całej pełni. Czcijmy przeszłość, ale myślimy o tem i pracujmy, żeby po sobie wielkie wspomnienia zostawić przyszłym pokoleniom.

Jeżeli się ku przeszłości zwracamy, to szukajmy w niej takich chwil, takich tradycji, które ją z teraźniejszością i z przyszłością łączą, szukajmy w niej nauki, szukajmy tych objawów ducha narodu, które treść jego życia stanowią, które są niezmiennie, chociaż w nowych warunkach nowe przybierają formy.

Nasz kult przeszłości łatwo się przeradza w formalność obrzędową. Przyczyną tego jest znów nasza bierność, nasze lenistwo duchowe.

Tu w Galicyi najchętniej czcimy przeszłość urządzaniem obchodów i stawianiem pomników. W ostatnich kilkunastu latach postawiliśmy bodaj że 100 pomników — niemal wyłącznie Mickiewicza i Kościuszki. Działo tu poprostu naśladownictwo. Chłopi tarnobrzescy umyślili postawić pomnik Głowackiego. Można jeszcze zrozumieć, że ten sam pomysł podjęli chłopci krakowscy, wśród których tradycja dzielnego kosyniera żyje. Ale oto i Lwów nie chciał pozostać w tyle i zamierzył również postawić pomnik Głowackiemu. Rzecz jasna, że kraj biedny, nie może w krótkim czasie postawić kilkudziesięciu pięknych pomników. W rezultacie stawia się więc pomniczki artystycznie lichy, w najlepszym wypadku szablonowe, zbudowane z nietrwałego materiału.

Cudzoziemcowi, zwiedzającemu miasteczka galicyjskie, wydawałoby się mogło, że poza Mickiewiczem i Kościuszką, wreszcie Sobieskim, nie mamy w naszej przeszłości wielkich ludzi, których należałoby uczcić widomym znakiem pamięci potomnych. Tu i owdzie doczekał się pomnika znakomity człowiek w swojej miejscowości rodzinnej. Wielu równie znakomitych lub nawet znakomitszych na uczczenie czeka.

Nie ma godnego swej sławy i swych zasług pomnika Dąbrowski, ani książę Józef Poniatowski. Gorąca odezwa Witkiewicza uczczenia pamięci Wybickiego, twórcy pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ — prze-

mięci. Jest to nad Laszkowicami szczyt skalisty, którą ściska z jednej strony Dniestr, a z drugiej Zbrucz i zaraz na dole wpada Zbrucz w Dniestr, ode Zwańca w ćwierć mili“. Tu postanowił wybudować szaniec i stąd ściskać ciągłą blokadą Kamieniec. Zaraz też pod okiem Marcina Kątskiego, generała artylerji koronnej, poczęła się robota, a „w dwóch tygodniach stanęła regularna forteca“, osadzona pieszymi, arkabuzerami i z wojska koronnego z pod każdej chorągwi usarskiej, pancernej i wołoskiej po czterech towarzyszy i czterech pachołków. Komendantem fortu został Michał Brandt, natenczas pułkownik arkabuzery; regimentarzem zaś nad polską milicją Jakub Kałinowski, cześnik halicki. Poczem sam hetman cofnął się na, leże zimowe do ziem ruskich.

Rozgrywała się odtąd dokoła szanieca Św. Trójcy przez lat siedem prawdziwa epopea walk i zapasów z niewiernymi. Dybanie na konwoje tatarskie, które wiozły żywność, t. zw. zaharę, załozce kamienieckiej, zasadzki po lasach i jarach, utarczki z wypadającym z Kamieńca wrogiem — oto codzienny chleb tych „elearów okopowych“, jak ich zwano współcześnie. Żadne pióro nie skreśliło tych bojów, chociaż godne były poety „te dnie pracy i znoju“ wojowników Św. Trójcy.

Ale w czasie, kiedy tam stali na posterunku, ustawicznie czujni, w bojowym pogotowiu, patrzyła na nich nie tylko Polska z podziwem i wdzięcznością, interesowała się fortem św. Trójcy cała, rzec można, Europa. Zarówno w „Gazette de France“, jak w „Theatrum Europaeum“ jest mnóstwo wzmianek o bojach, staczanych przez załogę okopową. Sławiono męstwo żołnierzy pana Brandta, a szaniec porównywano z „twierdzą cnoty“, wychwalano go zwyczajem ówczesnym w dyalogach, odgrywanych przez uczniów szkół jezuitckich. Bo też niemal każdy dzień przynosił tej cnoty rycerskiej nowe dowody — a ileż takich dni tam liczone!

Nie dość na tem. Ilekroć Tatarzy, odwiózłszy zaharę do Kamieńca, puszczali większe czambuły w głąb kraju, ku Lwowi i Haliczowi, część załogi z Okopów puszczala się w ślad za nimi, ku obronie zagrożonych

brzmiała bez echa. Nie ma pomnika Kazimierz Wielki, chociaż mu się dwa należą — w Krakowie i we Lwowie. Nikt dotychczas nie pomyślał o uczczeniu pomnikiem jednego z najznakomitszych naszych monarchów — Stefana Batorego.

Dokładniej mówiąc, o uczczeniu Batorego dawno już społeczeństwu polskiemu próbował przypomnieć hr. Stanisław Tarnowski. Ale na to przypomnienie nie zwrócono uwagi.

Teraz dopiero Śniatyn, kresowa miescina, odświeża w pamięci narodu polskiego wiekopomną postać króla Stefana. W Śniatynie postawił pierwszy krok Batory na ziemi polskiej i zaprzysiął tam „pacta conventa“. Pamięć tej chwili postanowiono uczcić skromnym pomnikiem.

Nie taki pomnik należy się od Polski Batoremu. Ale tam, w ubogiem kresowem miasteczku, ludzie dobrej woli zrobili, co mogli, na co ich stać było. A zrobili dużo, bo nie tylko postawili pomnik, ale przypomnieli społeczeństwu polskiemu Batorego.

Jego przed innymi z wielkich ludzi przeszłości uczcić powinniśmy, bo był właśnie jednym z tych niewielu u nas, którzy o przyszłości narodu myśleli i dla niej działali.

Ten Węgier, który nawet nie znał mowy polskiej, powołany na tron w chwili, kiedy Rzeczpospolita stała na szczycie potęgi państwowej, bystrą myślą, głęboko przenikającą przyszłość, dostrzegł niebezpieczeństwa, które Polsce zagrażały i z biegiem czasu do upadku ją doprowadziły. A dostrzegł te niebezpieczeństwa nie tylko w stosunkach zewnętrznych, ale i w życiu wewnętrznym narodu.

Te niebezpieczeństwa również widzieli inni politycy nasi i królowie. Ale Batory, u którego w myśli rodził się czyn, postanowił im zaradzić. I oto w głowie jego powstaje genialny plan polityczny. Zniszczyć powstającą dopiero potęgę moskiewską, wypędzić Tatarów, opanować wybrzeża Morza Czarnego, a zarazem wskazaniem narodowi wielkich celów i podjęciem wielkich celów odrodzić go duchowo i wychować politycznie.

Niestety, śmierć przedwczesna przerwała wspaniałe dzieło Batorego. Dzieje narodu naszego odmienną poszły drogą. Ale tę myśl polityczną, którą nam król Stefan przekazał, dziś powinniśmy ocenić i podjąć. Bo w odmiennych warunkach jest dziś naszym, jak ongi było jego zadaniem dzieło duchowego i politycznego odro-

ziem polskich. Walczyli bohatersko w r. 1694 pod Hodowem koło Pomorzan, bronili 1695 r. Lwowa. A wśród tych ciągłych bojów stało jeszcze dość czasu na wykończenie fortu, po którym dziś jeszcze pozostały dwie bramy i strzelnica, a nadto wzniesiono kościół na chwałę Boga. W tym kościele odbyło się w r. 1699 dziękczynne nabożeństwo, kiedy po zawarciu pokoju karłowickiego Kamieniec i Podole wracały pod panowanie Polski. Stąd szli z pieśnią „Boga Rodzicy“ szlachta i lud do swych ojcowizn, opuszczonych po najeździe tureckim.

Wskutek odzyskania Kamieńca Okopy straciły swe znaczenie, a chociaż żywot ich, jako twierdzy obok Kamieńca, starano się podtrzymać — rychło trawa porosła na szanach, a mury szły w rozsypkę.

Ale losów zrzędzeniem miał się odegrać jeszcze jeden krwawy epizod w tych murach, a Okopy Św. Trójcy zrosć się w pamięci narodu także z pierwszymi porywami odradzającej się Polski, z pierwszą chwilą wysiłków bohaterskich Konfederacji Barskiej. Po upadku Baru i rozbiciu obozu konfederatów, Kazimierz Pułski, zmuszony opuścić Berdyczów, w którym przeżył 17 stawił dzielnie czoło gen. Kreczetnikowowi, połączył się z braćmi i zajął koło Zwańca, tuż u granicy tureckiej, obronne stanowisko. Wobec zaś następowania wojsk rosyjskich, młodzi Pułascy postanowili bronić się w Zwańcu i w Okopach Św. Trójcy. Franciszek zajął zamek zwaniecki, Kazimierz obwarował się w Okopach. Dnia 8 marca 1769 pułkownik Czerniczew przypuścił szturm do Zwańca, a równocześnie gen. Izmailów do Okopów. Zawrzał bój krwawy. Moskale „szli z znaczną swoją kłeską — podaje raport generała — trup na trupie padając“. Kazimierz Pułski, wówczas 21-letni młodzieniec, bronił się zawzięcie aż do nocy. Kiedy już Zwaniec był w rękach moskiewskich, a pożar, wzniecony w nim, przyswiecał rozpaczliwemu bojowi w Okopach, Pułski w kościele dawał odpór nacierającym zewsząd wrogom. Ale niebawem wojska moskiewskie zapaliły kościół. Wtedy dopiero ustąpił młody wódz, karkołomną drogą zszedł ku Dniestrowi i przebijając się przez szeregi nieprzyjaciół przeszedł na Bukowinę.

Kościół w Okopach spłonął i odtąd przez prawie

żenia narodu. A dziś, jak i wówczas głównym warunkiem tego odrodzenia jest podjęcie wielkich zadań, rozszerzających widnokręgi myśli politycznej i hartujących wolę narodu, wymagających od niego wyłączenia energii i wydobywania sił utajonych, zaprawiających do karności, do pracy usilnej, do walki ciągłej, rozwijających w nim pierwiastki czynne, zdobywcze.

Fajerwerk.

Wiedeń 1 lipca.

(A.) Prowizoryum budżetowe na czas od 1 lipca do 31 grudnia 1904 r. narzucono nam na podstawie §. 14.

Co to za następstwa pociąga za sobą, wiemy dobrze, następstwa ujemne natury ekonomicznej i politycznej, następstwa ujemne dla naszego kraju i dla państwa. Owe następstwa stają się tem groźniejszymi, im dłużej się ciągnie gospodarka maskowanego absolutyzmu. Od 31 grudnia 1902 r. cały budżet jest załatwianym z pomocą §. 14.

Prasa półurzędowa niemiecka i polska zrzuci winę na Młodoczychów, na ich obstrukcję, na ich zaślepienie. Rząd umywa ręce, niby Piłat i trąbić każe swoim heroldom prasowym na lewo i prawo, że jego nie można winić za martwość parlamentu. Lecz równocześnie wybornie zdaje sobie sprawę, że owe zapewnienia oficjalne budzą niewiarę coraz to szybciej, coraz to szerzej. Już nietyko politycy i publicyści, mający sposobność obserwowania z bliska taktyki rządu, lecz nawet ogół szerszy nabiera przekonania, że gabinet urzędniczy boi się zmiany „status quo“ i dlatego nawet palcem nie rusza, aby umożliwić kompromis w parlamencie, przeciwnie za kulisami tłumi wśród Niemców wszelkie popędy do zawarcia zgody.

Aby się zastonić przed zarzutem bezowocności swojego systemu, gabinet urzędniczy puszcza od czasu do czasu szmermele, pełne blasku chwiliowego i huku. A więc ustawia spiłowaczki higieniczne po biurach, zwołuje komisję do reformy kodeksu cywilnego, nadaje adwokatowi togi. Dr. Koerber chodzi z bankietu na bankiet i wygłasza mowy, złożone z okrągłych, pięknie brzmiących, lecz do niczego nie obowiązujących frazesów. Wszystko to ma sugerować ogółowi przekonanie, że mimo niemocy parlamentu rząd jest bardzo czynny, podwójnie energiczny, że jesteśmy świadkami wielkich reform, że Austria podąża za sprawą gabinetu urzędniczego w butach siedmiomilowych ku epoce nowoczesnego postępu i rozwoju.

Do tej samej kategorii manewrów, mających wzmocnić w ogół, że rząd niezmordowanie pcha państwo ku powszechnemu odrodzeniu mimo zawodu, jaki mu sprawia parlament sparaliżowany, należy zapowiedziana na jesień podróż dr. Koerbera do Galicji.

Gazety półurzędowe wiedeńskie i polskie z nietaktem, mającym siedlisko w departamencie prasowym na Herrengasse, obwołują dzień po dniu od tygodnia ową podróż projektowaną za wielki czyn polityczny. Podczas tych reklam nietaktownych wymknęło się przecież paru dziennikom inspirowanym przyznanie znamienne, że dr. Koerber jeszcze ani razu nie był w Galicji. Że prezes gabinetu urzędniczego w piątym roku rządów

połtora wieku sterczały nagie mury jego, ale zbudowane silnie opierały się burzom i zębom czasu... jakoby napomnienie dla następnych pokoleń, aby spaliły wśród zawieruchy wojennej dom Boży powrócić modłom wiernych. Długo nadaremnie. Dopiero w r. 1860 utworzył się komitet celem odbudowy kościoła. Należeli do niego dziś już zmarli Artur hr. Gołuchowski i ksiądz arcybiskup Zygmunt Feliński, który ostatnie lata pięknego żywota kończył w Dźwiniaczu tuż obok Okop i gorąco zajmował się sprawą kościoła, dalej radca dr. Jan Kiwiński, proboszcz mielnicki Wincenty Mroczynski, sędzia Karol Kowalski lekarz dr. Adam Kraus, adwokat dr. Jan Hryniewiecki, starosta borszczowski i właściciel Okopów Karol Mühlner — przewodniczącym zaś komitetu był i jest Mieczysław Borkowski prezes Rady powiatowej borszczowskiej.

Nie na komitetach, lecz na jednostkach opierają się u nas, jak wiadomo, sprawy. Zasługą Mieczysława Borkowskiego jest odrestaurowanie kościoła w Okopach i powrócenia go służbie Bożej. Pokochawszy pałki historyczne w Okopach, zajął się gorliwie zbieraniem składek a umiał trafić zarówno do bogatych, jak do maluczkich, dojeżdżał często z Mielnicy do Okopów, pilnował poczętych robót, czuwał osobiście nad każdą niemal drobnostką i wreszcie dobrą a mocną ręką dokonał pięknego dzieła.

Kościół w Okopach, wybielony, pobity blachą, nową sygnaturką, pewnie jest ozdobilniejszy i strojnziej, niż był kościół żołnierski garnizonu Św. Trójcy. Ale kto wstąpi do wnętrza i spojrzy na ścienne malowidła, wykonane przez artystę-malarza p. Michała Sołtyskiego, zaraz odgadnie, czem był niegdyś ten kościół. Szyszaki, pancerze, tarcze, emblematy, złożone z różnych rodzajów broni, portrety: Jana III., Stanisława Jabłonowskiego i Kazimierza Pułaskiego, wreszcie dwie tablice, stresszające dzieje Okopów — oddają hold pamięci wielkich bohaterów i kierują myśl ku chwały pełnej przeszłości.

L. F.

elce poznać wreszcie kraj, tworzący czwartą część państwa, to rzecz zrozumiała, tak rozumiała, że nawet na pochwałę i na wzmiankę dłuższą nie zasługuje. Co przecież dziwna, to fakt, że urzędnik austriacki, który długie lata był prezydialistą, ministra handlu, potem prezydentem dyrekcji generalnej kolei państwowych, potem pierwszym szefem sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, potem ministrem handlu, potem ministrem spraw wewnętrznych, potem od r. 1900 prezesem ministrów, nie poczuwał się do obowiązku w ciągu 32 lat służby wzięcia urlopu na miesiąc, aby przez ten miesiąc choć od biedy i z wierzchu przypatrzeć się Galicji.

Takich urzędników, jak dr. Koerber, którzy o stosunkach galicyjskich, o stosunkach kraju, największego i najludniejszego w całej monarchii, tak zasadniczo tradycjami historycznymi, warunkami etnograficznymi i ekonomicznymi różniącego się od innych prowincji austriackich, nie mają najmniejszego pojęcia, takich urzędników siedzi w władzach centralnych wiedeńskich co najmniej 85 prc. I czyż można się dziwić, iż ci ludzie, nie znający stosunków galicyjskich, wydają z nieświadomości szkodliwe dla nas rozporządzenia i decyzje, choćby nawet nie czuli niechęci plemiennej albo specjalnej wiedeńsko-biurokratycznej do Polaków?

Stosunek dr. Koerbera do społeczeństwa polskiego i do delegacji polskiej w Wiedniu byłby się kształtował inaczej, gdyby sprawy polskie i galicyjskie nie tworzyły dla prezesa ministrów zagadki, zamkniętej na siedm pieczęci. Podróż projektowana nie przyniesie nam faktycznej w owym kierunku korzyści. Jeszcze nigdy minister podczas podróży oficjalnej nie poznał kraju, stosunków, ludzi, lecz co najwyższej zwiędził biura i muzea, oraz uczestniczył w kilku bankietach.

Dr. Koerber wie o tem. Pojedzie też do Galicji nie celem naprawienia błędów młodości i przyjrzenia się dzielniczy polsko-austriackiej, lecz celem dostarczenia prasie inspirowanej tematu do hymnów, jak czynnym jest gabinet urzędniczy i do jakiego rozwoju prowadzi państwo.

Do fajerwerków w rodzaju spiłowaczek higienicznych przybędzie jeszcze jeden.

Z ziem polskich.

(Prawo wyjątkowe. — Odezwa „Ligi Narodowej“ w Królestwie Polskiem. — Ingres ks. biskupa Roppa).

— 27 czerwca 1904 r. stanie się historyczną datą nie tylko dla Polaków. W dniu tym sejm pruski uchwalił „prawo“, mocą którego miliony ludności polskiej ograniczono w naturalnej i przyrodzonej możności rozsiedlenia się po własnej, od praocjów odziedziczonej ziemi. „Ptaszkom wolno ślać sobie gniazda — mówił rolnik z Górnego Ślązka na wiecu w Szczakowej — jego Polacy na właszej ziemi nie mogą mieć w przyszłości wystarczającego dachu nad głową“.

Uchwalenie ustawy kolonizacyjnej nie było już od dłuższego czasu niespodzianką, a jednak obecnie, gdy stało się to faktem dokonany, całe społeczeństwo polskie i to nie tylko w zaborze pruskim, odczuć musiało ten nowy cios jako do głębi istoty poruszające wstrząśnienie. Żaden naród na świecie nie jest ograniczony w swych prawach nabywania ziemi, które są równie naturalne jak prawo do życia i rozmnażania się. Mistycyzm, upatrujący wyjątkowość posłannictwa narodu polskiego w wyjątkowości jego cierpień, ma nowy pokarm do snucia swej poetycznej przędzy. Ale i najtrzeźwiejszy rozum oprzeć się nie może myśli, że posiew nienawiści, jaki Prusacy tak hojnie w glebę duszy polskiej rzucają, wyrosnąć dla nich może gorzkim plonem.

— „Przegląd Wszechpolski“ podaje odezwę rozpowszeczną w Królestwie, podpisaną przez „Komitet Krajowy Ligi Narodowej na Królestwo Polskie“. Odezwa ta omawia ogólne położenie ekonomiczne w Królestwie, a w szczególności warunki, jakie wytworzone zostały wskutek obecnej wojny.

„Wojna ta ledwie rozpoczęta — głosi odezwa — i prowadzona gdzieś na odległym Wschodzie, o dziesiątek tysięcy wiorst od Królestwa nie powinna dotknąć naszego organizmu ekonomicznego, tymczasem dzięki tyloletniej zgrabnej dla nas polityce państwowej, wstrząsnęła nim tak silnie i w tak krótkim czasie, oddając na pastwę nędzy liczne rzesze pozbawionych pracy robotników. Te masy zgłodniałe i bezdomne wyżywić i zapobiegać się nimi naszym jest obowiązkiem.“

„Gdzieindziej w razie podobnych klęsk, rządy dbały o ludność kraju rozpoczynając roboty publiczne. Od obcoplemiennego, wrogiego i nienawistnego nam rządu nie możemy się tego spodziewać. I aczkolwiek powinniśmy poprzeć starania, aby skłonić rząd do zapoczątkowania podobnych robót, bo to nie jałmużna lecz obowiązek państwa z nas żyjącego, liczyć na to nie wolno, ale samym sobie radzić, aby ciężki kryzys przetrzymać. Rządowi rosyjskiemu na rękę będzie głód, jaki u nas zapanuje i objawy niezadowolenia, jakie wyniknąć mogą z tego powodu, zwali on wówczas odpowiedzialność na barki Polaków, ich uczyni winowajcami niedoli robotniczej, rzuci biednym jakie resztki z państwowego stołu, a natomiast położy ciężką rękę na kraju i dusić go będzie coraz mocniej, popierany usilnie przez wszystkich Rosyan, pozbawionych wskutek wojny i głodu w Rosyi odpowiedniego łupu.“

„Nietylko uczucie nakazuje nam dać tym rzeszom zarobek i przetrzymać kryzys z możliwym spokojem.“

ale i rozum polityczny. Najłatwiej byłoby obecnie zwrócić masy robotnicze przeciw rządowi, aby zażądały od niego pracy, możności choćby stowarzyszenia się i swobodnego regulowania stosunków z pracodawcami. Takie jednak wystąpienie byłoby przedwczesne i szkodliwe. Nie dałoby robotnikom ani poprawy bytu, ani żadnych zgodań praw, przeciwnie, przyniosłoby w rezultacie bezużyteczne straty w ludziach najlepszych, bo najodważniejszych, i osłabienie energii na przyszłość.

„Rząd mocno atakowany na Wschodzie, rażony bezustannie, musi być, co jest zupełnie zrozumiałe, silnie podrażniony i na wszelkie zamieszki skierowane przeciwko niemu reagować bez wątplenia z całą zapamiętałością i dziką srogością, aby wykazać, że jest potężny i straszny, pomimo klęsk w Mandżurji. Należy więc czekać na większe jeszcze osłabienie Rosyi, na głębsze zdezorganizowanie rządu i państwa, na bankructwo finansowe, na stracenie powagi wobec Europy, a zwłaszcza wobec ludu rosyjskiego, i na możliwy wybuch jego nienawiści do rządu. Wówczas tylko dobrze zorganizowani, do czego już dziś należy czynić przygotowania, nie roznamietnieni głodem, nie zaślepieni nienawiścią, lecz ze stanowczą energią mogliby robotnicy wystąpić solidarnie, licząc na rozluźnienie pęt, które ich jako Polaków i jako robotników krępują.“

„Tymczasem jednak powinniśmy wszyscy, zarówno robotnicy jak inni obywatele kraju, zachować się podczas wojny spokojnie, bez żadnych ekscesów, mogących wyprowadzić nas z równowagi i dać popoh wrogowi do rzekomego wprowadzenia ładu w Królestwie z naszą krzywdą.“

W końcu odezwa wzywa do zakładania poufnych kół, które zaopiekowałyby się pozbawionymi pracy, dały im zarobek i umożliwiły przetrwanie ciężkich czasów, do uruchomienia instytucji dobroczynnych, pośredniczenia w wynajdywaniu pracy i t. d. „Należy zwrócić się, głosi odezwa, do zarządów miejskich i gmin, gdzie spoczywa bez użytku wiele naszych własnych pieniędzy i uruchomić je, zniewolić pod presją moralną magistraty i gminy do zapoczątkowania nowych lub przyspieszenia postanowionych już robót.“

„Jeżeli jednak rząd dla celów polityki państwowej zechce ubezwładnić naszą wolę i dobre chęci obywatelskie — czytamy w zakończeniu odezwy — jak to było podczas klęski powodzi, aby wytworzyć niezadowolone w narodzie i spowodować niesnaski wewnętrzne, społeczeństwo nasze okaże się dość silnem i uświadomionem i będzie umiało zapobiedz złowrogim zamiarom rządu i zwrócić ostrze niebezpieczeństwa przeciwko niemu, będzie umiało utrzymać w sobie nieodzowną, zwłaszcza w tak poważnych chwilach, spójnię, którą wróg wciąż celowo i wytrwale, choć bezskutecznie, usiłuje zniszczyć.“

— D. 26-go czerwca odbył się w Wilnie uroczysty ingres ks. biskupa Roppa. „Już od wczesnego ranka — opisuje tę uroczystość specjalny sprawozdawca „Gazety Polskiej“ — całą dzielnicę, przylegającą do dworca kolejowego, oraz ulice Ostrobramską i Wielką wraz z rozległym placem Katedralnym, wypełniać zaczęły liczne gromadki publiczności, które po godz. 9-tej tworzyły już jeden wielki zwarty tłum, oczekujący z upragnieniem chwili, kiedy ujrzeć będzie mógł oblicze swego nowego pasterza.“

Po kilkudniowych zimnach i deszczach, ranek był na podziw pogodny i jasny. Słońce osuszało szybko ślady ostatniej ulewy nocnej, a wiatr przeganiał po niebie rzadkie i drobne obłoczki, odsłaniając głęboki błękit. Na dworcu kolejowym ścisł panował niesłychany. Pociąg, wiozący nowego dostojnika Kościoła, opóźnił się znacznie. Ks. biskup Ropp jechał z Petersburga pociągiem kuryerskim, który miał przybyć do Wilna o g. 8 m. 14, nadszedł jednak dopiero po 10-tej.“

Po odbyciu zwykłych w takich okolicznościach ceremonii kościelnych, ks. biskup Ropp wygłosił swoje pierwsze kazanie.

Mowę, wypowiedzianą głosem nieco przytłumionym, ale zupełnie wyraźnym — pisał sprawozdawca — rozpoczął ks. biskup od starego: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, na co cały tłum ogromnym głosem odpowiedział: Na wieki wieków. Nowy pasterz nakłaniał słuchaczy do życia prawdziwie katolickiego, kładąc przytem główny nacisk na to, że katolicyzm też powinien ujawniać się nie w słowach, ale w życiu. Dalej ks. biskup zwracał uwagę rodziców na wychowanie dzieci, które powinny wszczepiać w młode umysły pojęcia religijne, oraz prosił, aby zgromadzeni roznieśli jego słowa po wszystkich zakątkach dycezyi i aby wszyscy złączyli się w jedno.

Piękne swoje przemówienie Jego Ekscelencyja zakończył również staropolskiem: Niech będzie pochwalony, na co znowu wszyscy zebrani odpowiedzieli jednym głosem. Po chwili zaś ks. biskup powtórzył to i po litewsku: „Tegul bus pogarbintus Jesus Chrystus“.

Przy odjeździe ks. biskupa tłum, zalegający wciąż plac katedralny, jedną olbrzymią falą ruszył ku karcie, pragnąc otrzymać błogosławieństwo. Była chwila, że obawiano się jakiejś wielkiej katastrofy wobec szalonego ścisłu, ale na szczęście porządek udało się ostatecznie utrzymać.

Wrażenie uroczystości wywarła bardzo silne. Wszyscy mówią, że jeszcze nie było w Wilnie ingresu o tak podniosłym i pięknym charakterze“.

Pierwszy Tryesteński Skład Linoleum i Cerat LWÓW Sykstuska 2

Poleca swe obrusy pasowane najlep jakości
85 cm. szerokie 115 cm. długie zł. 1 10
100 „ „ 120 „ „ „ 50
115 „ „ 140 „ „ „ 180
jakoteż w różn. rozmiarach po najt. cenach

Dywany linoleum, chodniki, przedściotki przed umywalką, linoleum na całe pokoje fartuszeki damskie i dziecięce. Prawdziwy Rotherer przeciwodporności gum. Ceraty imit. drzewo, marmur, mozaikę i wzory seces. ładnie kuesenne Cennik na żądanie bezpl. i opł.

Ogłosy wojny.

Kalendarzyk wojenny.

15 czerwca: Bitwa pod Telisse; trzy dywizje Rosyan pod gen. Stackelbergiem pobite na głowę, cofają się po stracie około 4.000 poległych i rannych w kierunku Tasziczao. Japończycy zdobywają 31 dział, ich straty wynoszą około tysiąca zabitych i rannych.

Tegoż dnia eskadra władywostocka niszczy na morzu japońskim trzy transportowe statki japońskie; z załogi około tysiąc oficerów i żołnierzy potonęło lub odebrało sobie życie, reszta wyratowana.

16 czerwca: Japończycy lądują w Kaipingu, złączeni z armią gen. Oku, okalają Stackelberga.

17 czerwca: Kuropatkin spieszy na pomoc Stackelbergowi.

17—23 czerwca: Wojska japońskie generała Nodzu ścierają się z tylnymi strażami Stackelberga między Siujenem a Kaipingiem.

23 czerwca: Morska bitwa pod Portem Artura. Eskadra rosyjska, która usiłowała wyjść z Portu, zmuszona do cofnięcia się, przyczem pancernik „Pereswiet” (i podobno inny jeszcze) zatopiony, dwa krążowniki uszkodzone.

26—27 czerwca: Na prawem skrzydle japońskim wojska Kurokiego zajmują trzy lub cztery wąwozy w górach Motien, zagrażają Liaojangowi.

28 czerwca: Prawdopodobna wielka bitwa pod Liaojangiem. Na lewym skrzydle japońskim Stackelberg (a z nim podobno sam Kuropatkin) zupełnie otoczony; przewidywana bitwa pod Kaipingiem.

Tegoż dnia Japończycy zdobywają trzy forty na północo-wschód od Portu Artura. Pozycje, jakie w ten sposób zajęli, znacznie ułatwiają operacje oblężnicze lub wzięcie twierdzy szturmem.

Naczelnym wódz wszystkich wojsk japońskich w Mandżurii, marszałek Ojama, wyjedzie z Nagasaki na front w przyszłą środę lub czwartek. Telegramy, które tę wiadomość podają z Tokio, nadmieniają, że w przekonaniu powszechnym

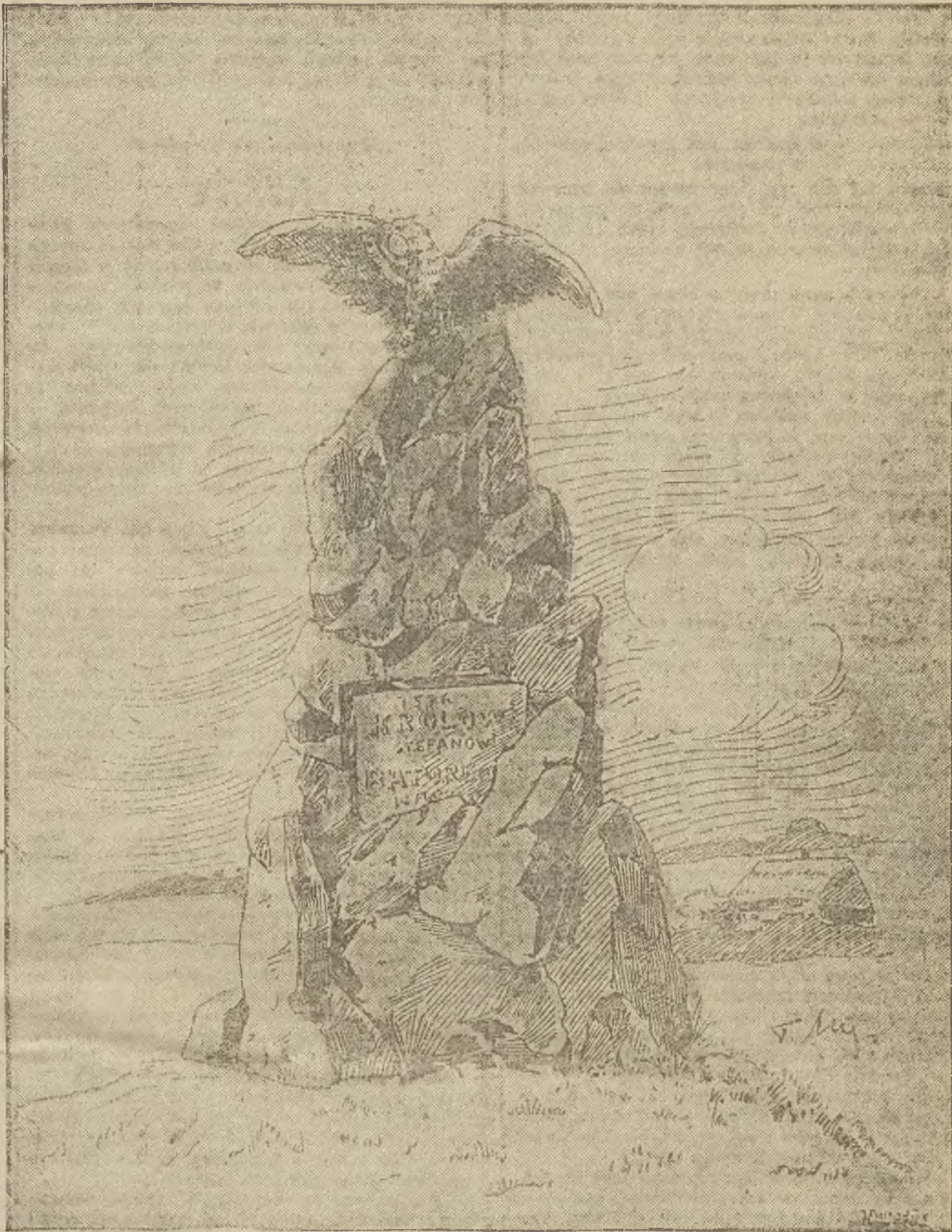
w ciągu bieżącego miesiąca zajdą najważniejsze, może rozstrzygające wypadki tej wojny.

Pora obecna jest najgorętszą w Mandżurii, ale stan zdrowia wojsk japońskich ma być niezwykle dobry.

Wszystkie wiadomości wojenne każą przewidywać, że z przybyciem marszałka Ojamy rozpocznie się łączny energiczny ruch na całej linii japońskiej od Kaipingu do Liaojangu. Tymczasem w tej chwili główna akcja środkuje się jeszcze na lewym skrzydle Kurokiego, między Haiczenziem a Kaipingiem. Jest zupełnie pewnym, że

w zeszły wtorek, 28 z. m., Japończycy stałi o 32 klm. na południe

od frontu rosyjskiego. Agencja Reutera kładzie szczególny nacisk na doniosłości telegramu, otrzymanego w Petersburgu od jednego z rosyjskich korespondentów w Haiczenżu, który tę wiadomość szczegółową potwierdza i dodaje, że do walnej bitwy przyjsc musi bezzwłocznie koło wioski Simuczeng, o 21 klm. na południowy wschód od Haiczenżu i w takiej samej odległości na wschód od kolejowego toru. Mniejsza bitwa zaszła już w zeszłym poniedziałku przy wzgórzach Dalin, które ja-



Pomnik Stefana Batorego w Śniatynie

odsłonięty 3. lipca 1904.

38

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz po jego przyjeździe rozmawialiśmy z sobą dość długo. Zawsze ten sam.

...Pocałunkiem wspomnienia dotykamy często, za często nawet, czoła tych, którzy zapomnieli już o nas... A tymczasem cała mądrość życia polega na umiejętności zapomnienia...

Tak! Tak! Tak!

A także i na odwadze spodziewania się...

Czego?

Noszę odpowiedź na to napisaną w sobie, schowaną głęboko, jak najdalej od oczu sumienia!...

On jednak bardzo żonę kocha!

W końcu sierpnia.

Rozmowa o obowiązkach większej własności ziemskiej. Znowu powiem zawsze: ten sam.

A jednak powiem także, że nie znam nic szlachetniejszego, może nawet nic roztropniejszego nad człowieka, który — na tym samym wciąż kawałku ziemi, z tym samym w sercu ideałem, nad tą samą trudzi się pracą.

Tylko jest to praca, w porównaniu do której najmoźniejsze zajęcie jest synekurą.

I praca nie nad sobą, nie dla siebie...

Nie! To świat pojęć zupełnie dla mnie obcych. Zanikł już we mnie ten nerw, którego napięcie doprowadza do wyzucia się ze swego ja.

Jam jej sobie uczyniła celem życia. Uczyniłam to rozmyślnie i świadomie.

Czy przeto przy każdym ognisku domowym ma być „l' intruse”?

...Każdy z nas ma na dnie sumienia mniej lub więcej czytelnie wypisany tytuł: „Stracone Siły i Zmarnowane Zdolności”. Pod tym nagłówkiem zwykł się mieścić rozdział bardzo obszerny i tragicznej nieraz treści. Czyż winą jest moja, że mieć go nie chciałam? I nie chcę!

Ponieważ ja tu głównie prowadzę rozmowę, staram się więc tak nią pokierować, abym mogła we wszystkich obejrzeć szczegółach pancierz rycerza „sans peur et sans reproche”.

Żadna rdza nie przejadła go dotąd! A jeżeli ma jaką szczelinę, to tylko ta niezmierna miłość dla żony. Szczelina, której na razie zużytkować nie można.

Nic to! Zużytkuje ją życie... Dusze niezorganizowane nie umieją kochać samorzutnie. Zwierciadłem są, odbijającym ogień lecz nie podlegającym pożarowi...

Tak kocha ta, która została nazwaną „jasnością”

Wrzesień.

...Zapamiętać to sobie, zapamiętać na resztę życia, że wszystkim uczuciom, któremi darzą nas i kamienują ludzie, należy dać wzajemność i — odwet.

I odwet!

...Są społeczeństwa, postawione w takich warunkach, że niedarowanym jest dla nich zbytkiem to, co u innych nazywa się tylko jednym z tysiącznych przejawów życia, wybijającego ponad normę powszedniości.

Wszystkie fiortury uczucia, fioresy działalności, dyletantyzmy pracy, wschodzące zazwyczaj na gruncie prerafinowanej kultury, na tle impresjonistycznie zamalowanego społeczeństwa, są dla nich marnotrawstwem występem.

Cel ich — powinien być jeden, wszem wiadomy i wszystkim w sumieniu widny; środki — choć nie zawsze ujawnione, energiczne przecie i proste; siły — karnie ześrodkowane; praca — w postaciach różnorodna, lecz do jednolitości wyniku zmierzająca. Wyteżona, ofiarna, jak rozum stanu — cierpliwa, jak poświęcenie — od marzeń o korzyści doraźnej wolna, gdy powolnym, zgodnym naporem ukrzepi podstawy, gmachowi spoistość nada, wtedy dopiero wolno jej rozstrzelić się w misterne filigrany inicjatywy indywidualnej, rozkwitnąć arabeskami upodobań osobistych...

Tak mówił... nie Zarathustra. Mówił prawie temi samymi słowami i nieledwie w tym samym ich porządku.

A poszło to stąd.

Znam język polski, nie gorzej od drugich; umiem cenić niezrównaną jego zasobność i tę iście harfianą melodyjność jego skojarzeń dźwiękowych, tak sprzyjającą sugestyonowaniu nastrojów.

(C. d. n.)

Plótna

krajowe, irlandzkie,
rumburskie
na sztuki i metry

☉ Szyfony bieliznę stołową damską, męską i dziecinną ☉
☉ Najnowsze welny do prania (voil), ☉
☉ Tennisy — Batysty — Zefiry i Kretony ☉
☉ Wielki wybór pończoch i skarpetek. ☉

polecają
Mieszkowski i Sołtys
dawniej Gudlens
Lwów — Hotel Europejski. 58

łałości dotychczasowej i plan jej na przyszłość*). „W wieku powodzi książek — wydanie jeszcze jednej wymaga obszernego usprawiedliwienia; szczególnie, jeżeli (jak w obecnym wypadku), autor nie ma ani talentu, ani czasu, ani gustu do literackiej twórczości, ale naodwrot żywi coraz mocniejsze przekonanie, że słowa i książki, nietyłe przez swoją jakość, ile przez ilość, wywierają przesadny wpływ na nasze życie i tworzą nowe niebezpieczeństwa dla ciała, umysłu i charakteru. Czytać — to siedzieć. Czytać słowa to nie znaczy widzieć rzeczy. I nieporządna fala drukowanej bibuły, która przechodzi przez przeciętny mózg, albo przynajmniej przepływa ponad nim, rozkłada gruntowne myślenie daleko poważniej, aniżeli nawet etyczne współczesne życie nasze.

Na polu wychowania ponadto nie potrzebujemy nowej teorii albo innej książki, ale czynnej podagogicznej pracowni. Więcej się nauczymy, przeżywszy w takim miejscu jeden dzień, aniżeli byśmy mogli się dowiedzieć z przejrzania tuzina uczonych dzieł o wychowaniu — jeżeli, oczywiście nauczyliśmy się postrzegać rzeczy i czyny zamiast prostego polykania ich opisów.

Ale ludzkość tak długo była karmiona wychowaniem przez słowa, że człowiek, z natury rzeczy, wyżej stawia frazesowicza od człowieka czynu.

Dosyć tej cytaty. Dalszego ciągu książki Reddiego nie znam. Złożyłem ją na tem miejscu, ufając, że choć wychowany niezupełnie bez błędów niemieckiej metody „słowa“, potrafi jednak więcej skorzystać z obserwacji Reddiego i jego czynów — niż z ich opisu. W kilka dni potem byłem w Abbotsholme.

Sekretarka Reddiego przyszła z wiadomością, że dopiero co wrócił z przejażdżki na rowerze, że więc dopiero za chwilę przyjdzie. Tymczasem wskazano na pokoje, polecono się umyć i obiecano posiłek: bardzo nam to było w smak. W kwadrans potem byliśmy w dużym stołowym pokoju, widnym, wysokim i miłym, w towarzystwie sekretarki i siostry dyrektora, który też za nami zaraz się zjawił, prowadząc za sobą chłopca 11 letniego może. Ubrani byli podobnie obydwaj: szara kurtka sportowa, jakich się u nas czasami używa do polowania; miękkie koszuły z wykładanym kołnierzem głęboko wyciętym, krótkie do kolan spodnie, czarne pończochy i półbuty.

Reddiego byłbym poznał z fotografii, którą dodał do swojej książki: dobry psycholog wiedział, że postać zdradzi duszę autora. Średniego wzrostu, szczupły, ciemny i smagły, ma piękną twarz o silnym, męzkim wyrazie; w oczach i postawie coś mocnego, niezłomnego, a przytem pociągająca dobroć i łatwość z całej postaci widoczna. Głos ma miękki i przejmujący.

(C. d. n.)

T. S.

MAŁY FEJLETON.

Sokołom

dnia 3 lipca 1904 r.

Choćby innym zasłoniła
wzrok zwątpienia noc
i w duszy życia zgasł im czar:
w Waszych piersiach jest siła
i hart, co tegoś ma stali,
i nieprzebrany skarb wiar —
i moc, co góry wali,
ta moc, Sokoły, hej moc!

Choćby inni nie wiedzieli,
gdzie iść:
przed Wami widnieje biel,
owita w nadziei liść:
cel —
wzniesiony ponad czas,
nad zawiść klas
cel: dobro mas:
każdy Wam w cenie, każdy wart,
gdy idzie społem,
eśli ma szczerłość, wołę, hart:
jeżeli jest Sokołem —
czołem!

Za Wami słabość i upadek —
niech myśl się nie odwraca:
tam długi szereg win —
Przed Wami ufna, płodna praca,
zmarzenie win
i czyn.

Któżto idzie szukać drogi na rozstajach dróg?
Kto zgubiony usiłuje znaleźć „złoty róg“?
Kto to na się dobrowolnie wziął budzenia trud?
Kto to spełniać przedsięwzięcie odrodzenia cud
przez lud?

Kto pod pasąg chwały stawia granitowy cokół?!
Kto to wołę w pancierz okuł
jak nie Sokół, hej, jak nie Sokół?!

Komu za to z okien domów
kwiat rzucają
na skronie
i dla kogo białe dionie
klaskają
i dla kogo z okien wieje chorągwianna chusta

*) Dr. Cecil Reddie — Abbotsholme, Contributions to the Organisation of a normal tertiary (higher secondary) school, Nr. 2. London, George Allen, 1900. Str. XVI. i 640, w 8-cc. Obecnie w druku drugie wydanie.

i do kogo to się śmieją drobne kobiet usta? —
ruch, wołanie, gwar naokół:

„Ten, co wołę w pancierz okuł,
idzie Sokół!“

Lśni się czarna z długim piórem czapeczka
[sokola,
po szeregach brzmi wezwanie: „Ku nam,
[jeśli woła!“
ze stron wszystkich lud się garnie, idzie za
[Sokołem,
pewnym krokiem idzie Sokół,
ruch, wołanie, gwar naokół:
Czołem, czołem, czołem!
JÓZEF NAWROCKI

Gorzka humoreska.

Ci, co go znali bliżej, mawiali, że „coś z niego będzie“. Dość zresztą było spojrzeć w te oczy jego, duże, jasne, o bojaźliwym trochę wyrazie, aby poznać, że ten chłopak, w ciemnicy suterenuowej chowany, coś niecodziennego zapowiada. Majstrowa z przeciwnika, co miała czterech głupkowatych wiususów, choć w głębi duszy szczerze zazdrościła chłopaka Stanisławowej i darować jej tego nie mogła, że ona, żona majstra „z dziada pradziada“, właściciela „magazynu obuwi“, którego niechętni z prostacka szewcem nazywali, nie może się pochwalić swoimi „gawronami“ wobec tamtego „niemrawca“ — przyznawała w przystępie dobrego humoru, że „coś w tym Staszku siedzi“. Stróżka z kamienicy, kobieta doświadczona życiowo, nie tylko w sferze społecznych zadań mioty i mająca pośród służby pana prezesa „respekt“ i mir — mawiała:

— Ni to z pierza, ni z mięsa, a tak ci patrzy mądrze jak organista z katedry. Musi bańdzie z niego dobrodziej.

*

Szpakowaty pan prezes z gładko wyczesaną bródką i prawie piękną jeszcze prezesową, która lubiła swoje słodkie tyrady zaczynać zwrotami: „mój syn z Paryża, moja córka hreebina“ — zebrał się na poufną naradę. Andzio, najstarsza latorośl „hreebiny“, okazał się skończonym — jak go nazywał nauczyciel „bez wychowania“ — „wałkoniem“.

Zewnątrz niepokalany, szpakowaty dziadzio i stwierdzająca wszechmocność toaletowych tajemnic babcia, byli bardzo — bardzo zmartwieni. Ten brudas Stasiak, wiecznie obdarty, któremu, za protekcją bezdzietnej pani radczynie, pozwolono być obecnym przy lekcjach przygotowawczych „robaczka“, — obecnie zapędza go „w kozi róg“ (co za gbur ten nauczyciel). Prezes z wąsami à la Kaiser Wilhelm i popierająca droguerye pani prezesowa długo naradzali się, jakie środki przedsięwziąć, aby „pociechę“ nakłonić do poprawy. Siegnęli myślą w arsenał atutów pedagogiki i w końcu wybrali jeden, świadczący o głębokich studiach pedagogicznych dziadzi o śpiczastej bródce i babcie z buzią prawie jak malina. Postanowili wystosować na początek ustne ultimatum: „jak Andzio będzie ciągle martwił mamusię (a dowie się, jak przyjedzie) i dziadziów, to za karę długo się jeszcze będzie uczył lekcji z brudnym Staszkiem. No! rozumie?... Czy się poprawi?... No, no — nie martw się serdeńko, może do tego nie dojdzie“.

*

W ciemnej izdebce, do której zimowe słońce usiłuje się wdrzeć przez dwa małe otwory, zwane hyperbolicznie w potocznej mowie oknami, siedzi wątła postać za sprzętem, który przy dobrych chęciach można nazwać stołem. „Stół“ stoi pod „oknem“, jest więc tak widno, że przez całe prawie dwadzieścia minut można czytać — i dopiero zaczynają troszkę oczy boleć.

Płowa główka, wsparta na rękach, z wplecionymi we włosy palcami — pochylona nad książką — wchłania... W izbie niema prawie nikogo... któżby liczył jakieś tam małe dziecko, co, bodaj, jeszcze roku nie ma... Leży tam w kołysce pod piecem...

Albo i ci starsi — czy to jakie osoby? Ledwie, że to od ziemi odrosło! To też jakaś fantazyja strzeliła Staśkowi, ażeby sobie uszy zatykać!

W izbie panuje cisza... Bo że tam chlupie trochę, jak matka potrze na balii koszułę o nie koszułę, lub — że czasem obudzi się „hobo“, ażeby zmanifestować płaczem swoje wrogi wobec urzędów tego świata stanowisko — to — to nie jest znowu żaden hałas! Czy to takie hałasy bywają?... W ciepłym, widnym pokoju, w ciszy i spokoju Stasiak wzniesła płomyki, aby rozjaśnić mgłę swego umysłu.

*

W szkole prywatnej pana Przybysza roi się jak w ulu; to „pauza“. Malcy są widocznie zdania, że dobrze jest w życiu rozporządzać silnym organem głosu: ćwiczą go, dając sobie nawzajem „sera“. Korzystają z czasu — za chwilę rozpocznie się lekcya; już nawet słychać kroki nauczyciela; z „dużym dziennikiem“ pod pachą kroczy zamaszycie. Siada na katedrze, otwiera dziennik. Musi to być jakiś dobry bardzo człowiek, gdyż interesuje go zdrowie wychowanków; można przynajmniej wnosić o tem z zapytania, jakie skierowuje do „dyżurnego“: „kto jest nieobecnym“?

Zaraz będzie „wrywał“. Wyjął dzienniczek i przebiega oczyma listę. Kilka dziesiątków par ślepek, przeważnie zalegnionych, śledzi jego wzrok. Patrzy na dół listy, malcy więc na A, B, C oddychają swobodniej. Leczą, masz tobie! Przenosi wzrok ku górze — zatrzy-

mał się chwilę (dusze na A, B, C są już na ramieniu) i wyrzekł krótko: Bednarski. Płowa wygolona główka wznosi się ponad otoczenie. — Pani radczynie jest dobrą osobą... zajęła się Staszkiem... Będzie miała z niego księdza... Zasluga w niebiesiech poczytaną jej będzie...

Stasiak jakoś się dzisiaj zacina... Zwykle lepiej bywa... Metr zawiedziony chmurzy się; nie jest usposobiony dzisiaj do wysłuchiwanie złych odpowiedzi...

Ten, na którego liczył, zawodzi go...

Kilku malców zdradza miną zadowolenie, że „primus“ „babrze się“.

— Może iść na miejsce... dlaczego nie nauczył się? Już bierze przykład z osłów.

...Że „odpowiadał“ poprzedniej lekcyi — to już dziś książka za piec!... Siadać.

Staśkowi zdaje się, że jakieś błędne gwiazdki migocą przed nimi; w miejscach, gdzie zawsze miał oczy, naraz ich niema... przecież nie widzi pana nauczyciela... ledwie trafił na miejsce...

Chciał się tłumaczyć... Nie można było wczoraj w domu uczyć się... Ojciec... był chory, — poirytowany czegoś, krzyczał i bił dzieci... Chwili spokoju nie było...

...Słowa nie chciały mu przejść przez gardło...

Może zdołałby wyjaśnić rzecz, gdyby wiedział, że pośród towarzyszy znajdzie współczucie...

Ale bał się... dziecięce żarty, to czasem żądło iadawite... Bo to raz już mu się dostało!

„Primus“ z wypchanymi w kolanach pantalonami, w bluzie o łańanych łokciach, poczuł wielką gorączkę w swem sercu...

*

Kancelarya... typowa... Woźny przy wejściu „urzęduje“. Zdaje się, że jest przejęty swoją rolą, gdyż ma wyraz twarzy zadziwiająco głupi.

Sala duża — gdyby nie to, że trochę ciemna — możnaby powiedzieć — bardzo widna. Zastawiona biurkami o wytartem, poplamionem zielonem suknie, — tonie w mgłę dymu... Gdyby to był wagon, możnaby powiedzieć: przedział dla pałacych...

Przy jednym biurku siedzi młodszy pomocnik starszego zastępcy sekretarza biura...

Zaprzął się i wleczł taczki żywota swego... już zrezygnowany... w domu nęcza, ojciec zapił się, matka schorowana...

Chciał zostać lekarzem... A marzył, a śnił, jak ulgę nieść będzie zdruzgotanym powłokom dusz ludzkich...

Był raz w szpitalu... matka leżała... Widział dzieciętki twarzy ludzkich, skrzywionych boleśnie, wynędzniałych, czasem potwornych... To było Cierpienie...

Dziecięca jego, wrażliwa istota jakaś rozkosz znajdowała w półsennych marzeniach... Widział siebie na miejscu tego pana z czarną brodą, co obchodził łóżka i łagodził cierpienie... znać to było na twarzach łazarzy... Kiedyś oczy cierpiących z ufnością nam spoglądać będą, gdy do toż się zbliży, a wejrzeniem wdzięczności odchodzącego zegnają będą...

I uczył się, uczył, uczył...

— No cóż, Stasiaczku, pójdziesz na księdza?

Pocałował w rękę panią radczynię i wyjął szczerze swoje myśli. Przekonywała go długo. — Przy swoim pozostał...

Stracił opiekę pani radczynie... Wziął się z biedą za bary i borykał się.

Zmogła go... Wyszedł z trzeciej klasy... i ciągnie taczki żywota.

WŁODZIMIERZ BZOWSKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Numer dzisiejszy zawiera stron 16. Prócz tego dołączamy arkusz 15 powieści Wazowa „Królowa Kazalaska“. Zwracamy uwagę na okolicznościowy charakter numeru. Uroczystości odsłonięcia pomnika Stefana Batorego w Śniatynie poświęcony jest artykuł wstępny i rysunek. Z powodu poświęcenia kaplicy w Okopach św. Trójcy podajemy w odcinku rys historyczny, skreślony przez jednego z wybitnych historyków. Złotowi „Sokolów“ w Samborze odpowiada wiersz Nawrockiego, Z powodu poniedziałkowego zebrania T. K. r. w Przemysłu, umieszczamy sprawozdanie z działalności tego Towarzystwa za lata 1903—4.

— Zjazd „Ligi Pomocy przemysłowej“. Dyrekcya „Skały“ lwowskiej postanowiła przystąpić do „Ligi“ jako członek, reprezentowana przez 2 delegatów, którzy na wiecu w obradach wezmą udział.

Do wzięcia udziału w zjeździe zaprasza Dyrekcya też wszystkich członków „Skały“, którzy zgromadzą się w niedzielę 3 b. m. o godzinie 8 rano w „Skale“ lub w ratuszu o godzinie 8^{1/2}, skąd gremialnie udadzą się ze sztandarem na nabożeństwo do kościoła archikatedralnego na wiec itd. Uroczyste przedstawienie sztuki ludowej pt. „Łobzowanie“ na cześć delegatów zjazdu urządzi „Skała“ w niedzielę 3 bm. o godzinie 6 wieczorem na placu powystawowym.

— Z teatru. Z dniem 14 bm. kończą się przedstawienia teatralne w bieżącym sezonie, poczem teatr zostanie zamknięty a artyści dramatu wyjeżdżają na szereg przedstawień do Krynicy.

— **Z życia młodzieży.** III. posiedzenie Kółka społecznego „Życia“, Stow. polskiej młodzieży akad., które odbędzie się dziś 2 lipca b. r. w lokalu Tow. ul. Pańska l. 17, I. p. wypeln. wykład p. t. „Historyczny rozwój demokracji francuskiej“ (z cyklu Zagadnienia praktyczne i społeczne doby współczesnej). Początek o godz. 8 wieczorem.

— **Awans na kolei.** W notatce o awansach na kolei w nrze 304 opuszczono trzy nazwiska, które uzupełniamy. VIII rang z płacą 2800 koron otrzymali: adj. Okoń Zygmunt ze Zwardonia, adj. Rybczyński Julian z Zatoru i adj. Wegscheider Fryderyk z Podwoleczysk.

Rewident, p. Jan Ukraiński, zaawansował z dniem 1 lipca b. r. do VII rangi na starszego rewidenta i zamianowany został naczelnikiem biura zarządu wozów przy dyrekcji ruchu we Lwowie.

— Teatry:

Teatr miejski:

W sobotę 2 lipca po raz trzeci: „Anonimy“, krotkoczwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

W niedzielę 3 lipca po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Eros i Psyche“, fantazyja romantyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Zuławski, muzyka Jana Galla.

W poniedziałek 4 lipca uroczyste przedstawienie ku uczczeniu Zjazdu Ligi przemysłowej: 1) „Na powitanie uczestników Zjazdu“ wiersz St. Rossowskiego, wygłosi p. Chmieliński. 2) „Apoteoza przemysłu“, obraz z żywych osób układu p. St. Jasińskiego. 3) „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, Stan. Wyspiańskiego. 4) Prolog do dramatu „Dyktator“, osnutego na tle wypadków z roku 1863 przez J. Zuławskiego.

We wtorek 5 bm. po raz czwarty: „Anonimy“, krotkoczwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

We środę 6 b. m. (przedstawienie popularne, po znizonych cenach): „Łapownicy“ czyli „Intrazna posada“, komedia w 5 aktach A. Ostrowskiego.

We czwartek 6 bm. po raz pierwszy (nowość): „Florio i Flavio“, igraszka i sceny miłosne w 3 aktach (4 obrazach) F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

Teatr ludowy:

W sobotę 2 lipca o godzinie 3½ popołudniu: „Kopciuszka“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Urtel Akosta“, dramat w 5 aktach Gutzkowa. Pierwszy występ Stanisławy Wysockiej, bohaterki i Andrzeja Mielewskiego, artyści i reżysera teatru krakowskiego.

— **Egzamin dojrzałości** w gimnazjum w Sanoku odbył się pod przewodnictwem inspektora Majchrowicza w dniach od 20 do 27 czerwca br. Uznani zostali z dojrzałości: Adamczyk Zdzisław (z odzn.), Altheim Tobiasz, Bonhard Elias, Brettler Samuel, Charzewski Stanisław, Dziulik Dymitr, Fusek Witold, Gladysz Michał (z odzn.), Hlibocki Zenon (z odzn.), Jara Stanisław, Jocz Mieczysław, Minczakiewicz Józef, Mermer Jan, Mozotowski Bolesław, Nowak Kazimierz (z odzn.), Nowak Stanisław, Pawlisz Włodzimierz, Polański Nestor, Praszalowicz Bronisław, Rapaport Aron, Rapala Kazimierz, Rodkiewicz Tomasz, Śniżek Alojzy, Speidel Michał, Żurawiecki Włodzimierz, Tomek Stanisław (ekstr.). Trzem uczniom publicznym pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu, 1 eksternista odstąpił, a 3 eksternistów reprobowano na czas nieograniczony.

— **Projekt budowy rafinerii ropy w Niemczech** przez galicyjskich producentów. „Creditanstalt“ zwołał do Wiednia posiedzenie większych galicyjskich producentów ropy, aby rozpatrzyć sprawę, czy wobec nadprodukcji ropy pomimo wzrastającego eksportu ropy galicyjskiej do Niemiec, nie byłaby wskazana budowa rafinerii ropy w Niemczech, niedaleko granicy austriackiej przez producentów galicyjskich. Sprawę tę jeszcze przed półtora rokiem zbadało towarzystwo naftowe, wysyłając p. dra Stefana Bartoszewicza do Niemiec i nie da się zaprzeczyć, jak wynikało z badań na miejscu, iż pomimo jednakowego cła na surowicę i na naftę do Niemiec, przedsiębiorstwo takie w Niemczech mogłoby mieć powodzenie i odegrać ważną rolę, jako placówka walki z monopolem naftowym amerykańskim.

— **Lichwiarze cenzorami krajowej instytucji.** Pod tym... bardzo silnym tytułem krakowska „Nowa Reforma“ pisze co następuje: „Wydział krajowy zamianował pp. Gustawa Gersona Bazesa, Henryka Rimlera i Zygmunta Holzera cenzorami Banku krajowego. Wyrażamy przekonanie, że ani p. marszałek krajowy, ani Wydział krajowy w chwili nominacji nie wiedzieli, że panowie ci są dyrektorami lichwiarskiego gniazda, które pod firmą „Własna pomoc“ obdziera najbiedniejszych. Panowie ci są w śledztwie sądowym, poszkodowani mają się zgłosić i żądać zwrotu zagrabionego mienia — a równocześnie w ręce lichwiarzy powierza władza krajowa urząd wymiaru kredytu... Czy to nie odstraszy ludzi potrzebujących kredytu od dochodzenia swych praw? Wołamy głośno, dobitnie: „Precz z lichwiarzami z instytucji krajowych!“ — Spodziewamy się, że ten apel do p. marszałka wniesiony, odniesie skutek.“

Fakt, podkreślony przez „N. Reformę“ jest jaskrawym przykładem, do czego prowadzi system osławionych „weksli honorowych“, którymi konserwatyści krakowscy na koszt ogółu i na koszt kraju płacą za oddane sobie bardzo wątpliwej wartości moralnej usługi wyborcze.

— **Akty galicyjskie w Salzburgu.** Przy sposobności wyszkartowywania starych aktów, znaleziono w sądzie krajowym w Salzburgu akty galicyjskie z wieku 17 i 18, odnoszące się do szlachty galicyjskiej. Akty pisane po łacinie i po niemiecku zawierają akty tabularne, przywileje itd. Akty te odesłał sąd tamtejszy do Wiednia, skąd apelacja wiedeńska odesłała je apelacji lwowskiej. Ciekawa rzecz, jaką drogą zaszyły te akty tak daleko?

— **Ludzie a instytucje.** Piszą nam z miasta:

Przeczytawszy w dzisiejszym waszym porannym numerze sprawozdanie z konstytuującego zgromadzenia nowego Towarzystwa p. n. „Ochrona młodzieży“, nie

mogę się powstrzymać od pewnych uwag, a nawet — otwarcie to powiem — zarzutów.

Nie mam za zię prasie naszej, że z reguły traktuje z przychylnością jak najdalej posuniętą wszystkie nowo powstające instytucje i towarzystwa: jest to akt dobrej woli, jakiej trudno w dziennikach obcych napotkać. Wolałbym natomiast, aby prasa zwracała uwagę czy instytucja jest potrzebną, czy mimo znacznych celów statutowych nie jest nieraz wprost szkodliwą przez robienie niepotrzebnej konkurencji już istniejącej instytucji, przez manię tworzenia coraz to nowych organizacji i nowych... godności i tytułów, przez rozdrabnianie sił, które w naszych stosunkach raczej by skupiać należało.

Owoż mnie się zdaje, że ten zarzut możnaby właśnie postawić nowej instytucji, której zakres działania jest identyczny ze „Związkiem rodzicielskim“ który już od kilku lat istnieje i pożytecznie pracuje. Ale to jest rzecz dyskusyjna i być może, iż nowe stowarzyszenie wynajdzie sobie nowe pole działalności.

Chodzi mi przede wszystkim o sprawę może drażliwą, może osobistą, ale bardzo doniosłą dla zdrowia społecznego, mianowicie aby w roli firmantów stowarzyszeń występowali ludzie ukwalifikowani. Nie znaczy to, abym żądał od nich egzaminów jakichś lub tytułów profesorskich — ale idzie mi o to, aby po nazwiskach ludzi szanownych i szanowanych i w ich towarzystwie, nie dochodzili do tego, bądź co bądź, kierowania społeczeństwem ludzkie, których to społeczeństwo samo nigdy do tego powołać się nie zdecydowało. Tyle razy sparzyliśmy się na odmiennym sposobie postępowania, tyle instytucji zaprzepaściło się tą drogą, że czas już narazcie tej — nazwę ją po imieniu — lekkomyślności, kres położyć. Sądzę, że inicjatorowie „Ochrony młodzieży“ zrozumieją moje dobre intencje i dlatego kończą życzeniami, aby potrafili znaleźć sobie pole pożytecznego działania w społeczeństwie.“

— **Niezwykłe narodziny.** Piszą nam z miasta: W pewnym domu przy ulicy Zielonej podłożono w domu chowanej gołębiczy dwa kurze jaja. Po dwudziestu dniach wykluły się piękne kurczęta, które matka chciała karmić, jak gołąbki — ale małeństwa nie rozumiały tych karesów, karmiono je więc sztucznie. Teraz po dwu tygodniach, spaceruje matka, jak kura z niemi po kuchni — dziwiąc się zapewne, że nie wlatują do góry.

[] **Tarnopol.** Nieszczęśliwy wypadek przy odnawianiu tzw. klasztoru Jezuitów poruszył całe miasto i dał popiół do najróżniejszych przesadnych wieści.

Sprawę podjęła już prokuratura, a komisja sądowo-lekarska pod przewodnictwem radcy Szelińskiego jako sędziego śledczego z współudziałem lekarzy dra Eckarta i dr. Stobieckiego zajęła się zbadaniem faktu. Obu ciężko uszkodzonych uczniów oddano natychmiast po wypadku troskliwej opiece lekarskiej w szpitalu. Starszy z nich Huk jest synem włościanina z Czerniakówki koło Podwoleczysk, był pilnym i porządnym uczniem, lubianym przez profesorów, ma jeszcze brata i siostrę, drugi Fedun również uczeń IV. klasy jest sierotą. Obaj otrzymali liczne a niebezpieczne obrażenia w głowę i na całem ciele, a w czasie przesłuchania chwilami tracił przytomność. Lekarze obawiają się groźnych komplikacji mózgowych, nie sądzą jednakże, aby życie pacjentów było zagrożone.

Cały wypadek mógł przybrać rozmiary wielkiej katastrofy, na terenie zagrożonym spadającym gruzem znajdowało się bowiem kilkudziesięciu uczniów, bawiących podczas paury na podwórzu szkolnym. Tem bardziej więc jest karygodnym niedbalstwem kierowników budowy i władz, które zabezpieczyły wprawdzie miejsce wypadku, ale... post festum!

Póki pora warto przypomnieć komu należy, że cały budynek filialny jest starą rudera, która lada chwila grozi zawaleniem a szkolnym celem zgoda nie odpowiadający.

Zwrócił na to uwagę nawet wiceprezydent dr. Piażek w czasie swej ostatniej wizyty, nie jednak dotychczas dla uzdrowienia stosunków nie zrobiono. Może choć ostatni wypadek wpłynie ostrzegająco i decyzyjnie władz przyspieszy.

Pomoc przemysłowa w Tarnopolu wysyła na zjazd lwowski 10 delegatów; mają oni wnieść projekt nawiązania stosunków z pewną fundacją zagraniczną w celu inwestowania jej kapitałów w zakłady przemysłowe krajowe. Na ostatnim posiedzeniu zarządu uchwalono również nawiązanie ścisłego porozumienia z powiatowym zarządem T. K. R. w celu zaprowadzenia wspólnymi siłami kultury i przetwarzania łoża kazykarskiej w powiecie tarnopolskim, który posiadając wiele mokrych, nadrzecznych gruntów, ma warunki dla rozwoju tej gałęzi przemysłu.

Zgromadzenie delegatów powiatowej Kasy chorych, zapowiedziane na środę, nie doszło do skutku z powodu braku kompletu i odłożone zostało na 7 lipca.

[] **Tarnów.** Zgromadzenie powiatowe T. K. R. Dnia 28 zm. odbyło się u nas w sali „Gwiazdy“ doroczne powiatowe zgromadzenie T. K. R., w którym wzięli udział przedstawiciele Kółek, tudzież ze strony Zarządu powiatowego pp. prezes ks. dr. Biernacki, sekretarz Czajkowski, członkowie: ks. Siemieński, Tyrka, ks. dr. Zyguliński, ze strony Zarządu głównego pp. dr. B. Dulęba i Teod. Popławski. Po sprawozdaniach za rok ubiegły (dochód kasowy wynosił 368 k, 88 h., rozchód 112 k. 44 h.), wygłosił referat dr. Dulęba na temat wprowadzenia prawidłowej organizacji handlu wiejskiego i straży ochotniczych. Referat wywołał dłuższą dyskusję, w której zabierali głos: ks. dr. Zyguliński, Czajkowski, ks. Siemieński, Popławski, Tyr-

ka, Dominik hr. Potocki, Prokop. W wyniku uchwalono następujące rezolucje:

1. Poleca się Zarządowi powiatowemu ustanowienie meżów zaufania w myśl § 30 statutu, zwoływanie częstych zebrań Kółek i urządzenie praktycznych kursów i specjalnych pouczeń w sprawach obchodzących ludność włościańską

2. Wzywa się Zarząd powiatowy, aby udał się do Zarządu głównego i do Towarzystwa okręgowego rolniczego o utworzenie składu powiatowego w celu hurtownego zaopatrywania sklepów wiejskich i Kółek rolniczych.

3. Poleca się Zarządowi powiatowemu uzyskać u Zarządu głównego urządzenie powiatowego kursu pożarnictwa, tudzież usilnie propagować, aby każde Kółko rolnicze zaprowadziło ochotniczą straż pożarną w myśl regulaminu T. K. R.

Z kole p. Popławski, inspektor rolnictwa przy zarządzie głównym, miał pouczający wykład na temat rozległej działalności rolniczej T. K. R., wykazał doniosłe znaczenie dla małych gospodarzy w urzędzenia pól doświadczalnych i udowodnił, iż pośrednictwo Zarządu głównego w zaopatrywaniu się włościan w nasłona, nawozy i maszyny rolnicze jest dla nich najkorzystniejsze.

Przy dokonaniu uzupełniającego wyboru weszli do zarządu powiatowego pp. ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, dr. Włodzimierz Krzczunowicz, Walenty Paciorek i Wincenty Białobrzski. Na ogólną Radę w Przemyślu wybrano p. Czajkowskiego, a reprezentanci Kółek rolniczych wybrali sześciu innych delegatów. Przed zakończeniem obrad zarząd powiatowy z nabytych przez siebie przedmiotów gospodarskich urządził losowanie między obecnych przedstawicieli Kółek rolniczych.

[] **Stanisławów.** Wycieczka na Jarmark lwowski. W niedzielę rano wyrusza stąd, staraniem tutejszego klubu maszynistów, wycieczka do Lwowa, dla zwiedzenia jarmarku. Ceny jazdy zestawiono tak przystępne, że nawet niezamożnym daną jest możność odwiedzenia Lwowa. Można z góry przewidzieć, że wycieczka ta, jak i przysze w planie będące, zupełnie będą miały powodzenie.

Przedstawienie w szkole. W tutejszej szkole ludowej im. Czackiego urządzono dwukrotnie bardzo piękne przedstawienie teatralne. Grano obrazek Fr. Barańskiego „Sen o Wiśle“, do którego muzykę dorobił nauczyciel tej samej szkoły, p. Gajkowski. Oczywiście grały same dzieci, uczniowie tej wzorowo prowadzonej szkoły i istotnie należało podziwiać świetne przygotowanie przedstawienia, wyuczenie wyborne ról i śpiewów młodych tych aktorów. Podobno przedstawienie to będzie powtórzone z końcem roku szkolnego w teatrze.

Kościółek w Wołosowie. Szczęśliwą rękę miał komitet, który się zaopiekował budową kościółka w Wołosowie koło Nadwórny. Składki na zbożny ten cel płyną obficie i chętnie. W krótkim przeciągu czasu będzie można zupełnie śmiało przystąpić tam do budowy domu bożego.

Skład fortepianów. O wroście codziennym Stanisławowa świadczą przybywające wciąż w mieście nowe zakłady i przedsiębiorstwa. Do takich należy nowo założony właśnie skład fortepianów i instrumentów muzycznych p. Kappego z Kołomyi. P. Kappy znany jest w całym kraju jako fachowy i sumienny rekonstruktor fortepianów, można zatem przedsiębiorstwu jego tutaj rokować zupełne powodzenie.

[] **Husiatyn.** Na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej urządziło Kółko amatorskie w sali Rady powiatowej przedstawienie, na którym odegrano komedye „Tatusz pozwolił“, „O Józief“ i „Stryj przyjechał“. Całość wypadła nadzwyczajnie udanie, to też rozbawiona publiczność miejscowa i zamiejscowa gorącymi oklaskami dziękowała wykonawcom. Z uznaniem podnieść należy, że dzięki staraniom i energii jednostek, szczególnie zaś p. N. kierującej całem przedstawieniem, udało się mimo najrozmaitszych przeciwności — przedstawienie doprowadzić do skutku, które przysporzyło biednej dziatwie przeszło 150 koron.

[] **Hruszów.** Dwie plagi.

Pierwszą plagą naszą jest plaga trapiąca dziś ogół rolników w kraju: zimna wiosna spóźniła plony, a posucha je niemal dobiła, owies na stopę wysoki już się sypie, paszy brak dla bydła, a skoszonego siana zebrać z pola niepodobna, moczy je ustawicznie deszcz rześisty, który przed kilku tygodniami mógł być dobrodziejstwem dla rolnika, dziś jest plagą. Cała nadzieja w ozimie, która przestawia się nieźle.

Drugą plagą stokroć gorszą, trapiącą okolice Janowa i Hruszowa jest zmiana garnizonu. W zamian za ulanów, którzy trzymani w korbach, nie dawali się tak we znaki ludowi, przyszła dzicz madziarska. Starszyźnie, nie umiejącej języka krajowego, poskarżyć się lud nie może, bo go nikt nie rozumie. O tłumacza trudno, bo otkąd w Hruszowie żyd wójtem, żyd dziedzicem, żyd lekarzem, chłop sprawiedliwości ni posłuchu nie znajdzie, a ciężkie żale jego przyjmuje się kpinami, a tłumaczy starszyźnie madziarskiej tendencyjnie i sprawa kończy się dobrze, jeśli żalącego się nie zrzucą ze schodów i nie obiją porządnie. To też rozpasanie się zoldactwa doszło do niemożliwych granic, napadają kobiety w polu i gwałcą, wypatrują wyjazdu mężczyzn z domu i włamują się do mieszkań, w ostatnich czasach napadli nawet na dom jednego z przeniesionych z Hruszowa podoficerów, który pojechał szukać mieszkania w nowej sadybie, a żonę i córki pozostawił w Hruszowie. Dzięki wołaniu o ratunek uniknęły one pohańbienia. Włościanina Fedka Huka uduszono w nocy na wozie za to, iż wyganiał z chaty madiarów i nie dozwolił

uwięść sąsiadki swej, wdowy i córki jej, nad którymi miał opiekę powierzoną przez sąd.

Toczy się w tej sprawie obecnie śledztwo karne, jaki jego wynik będzie, doniosę, zdaje się jednak, iż sprawa, jak dotąd wszystkie, ugrzęźnie w piasku. Stosunki panują tu okropne, kobiety nie mogą wyjść na robotę w pole nawet w dzień. Huzarzy wyłażą na wierzby przydrożne, rozglądają się z nich po okolicy i jeśli ujrzą jaką samą w polu, nie minie jej wstyd i pohambienie.

O oplakanych stosunkach tych dowiedziałem się przypadkowo. Przyjechałszy w poniedziałek 27 czerwca do Janowa, przedchodziłem obok koszar huzarów, którzy odbywali musztrę na placu przy drodze prowadzącej do Hruszowa i Niemirowa.

Mimowoli przyłączyłem się do gromadki ciekawych wieśniaków, przypatrujących się mustrze i zdziwiło mnie niewymownie, iż ci na mimowolne oznaki oburzenia mego, spowodowanego widokiem płazowania pałaszami musztrowanych żołnierzy, dokonywanego z precyzją i wprawą przez podoficerów, zamiast się oburzyć, poczęli szemrać i usuwać się z niezadowoleniem. Zauważyli to i oni, jeden ze starszych zbliżył się do mnie i rozpoczął od słów: „Oj panoczku mało bijut, trzeba lepsze byty bo to z bóje!“ Tu poczęli wieśniacy, idący na targ do miasta opowiadać o gwałtach i kłęsce madiarskiej, o czym się następnie podczas pobytu w Hruszowie bliżej poinformowałem i o słuszności skarg i żalu do „naszych obrońców ojczyzny“ gospodarujących na wzór dziczy rosyjskiej w Azji dostatecznie przekonałem.

K. K.
Jarosław. Aresztowano tu niejakiego Stanisława Rudkowskiego, w wieku 32 lat, za którym rozpisane były listy gończe. Przed dwoma laty zbiegł z zaboru rosyjskiego do Austrii, w Czechach odsiadywał karę więzienia za oszustwo i wydalony został z granic państwa. Rudkowski wystarał się o wózek i konia i wraz z matką i 4-letnią córeczką objeżdżał w Galicyi dwory, popełniając przytem różne nadużycia. Pod Jarosławem schwytał go żandarmi i odstawili do Pilzna.

Sprostowanie pomyłki. W kronice z Borysławia w nr. 293 z 23-go z. m. zakradł się fatalny błąd drukarski. Owych 50 dezertorów, z za kordonu, którzy znajdują się obecnie w Borysławiu, pochodzą nie z r. 1863, lecz 1893 r. gdy ruch kanadyjski rozpoczął się w Borysławiu.

W nowoczesnym lecznictwie zalecają lekarze coraz więcej użycie naturalnych wód mineralnych, między niemi szczególnie najlepszej w swoim rodzaju „Franciszka Józefa Wody gorzkiej“, która zdobyła sobie zresztą uznanie jako ielny przyjemny w użyciu, naturalny środek przeczyszczający. Wszędzie do nabycia. Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ na str. 12 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

Zaręczyny. Regina Mehrer — Leon Stapp zaręczyli. Lwów.

Galicyjskie Tow. łowieckie.

W sali posiedzeń dyrekcji skarbu odbyło się dziś XIII walne zgromadzenie Galicyjskiego Tow. łowieckiego. W zgromadzeniu wzięło udział czterdziestu kilku delegatów. O godzinie pół do 11 zagał zgromadzenie hr. Stadnicki Stanisław, podnosząc, że Tow. w r. ub. znacznie podniosło się. Starania o subwencję krajową na cele Towarzystwa są na najlepszej drodze i spodziewać się należy, że podczas tegorocznej sesji sejmowej pomyślnie załatwione zostaną. Towarzystwo cieszy się również poparciem rządu a namiestnictwo, jak i starostwa w licznych wypadkach zasięgały opinii Towarzystwa. Dzięki racjonalnej gospodarce stan zwierzostanu jest bardzo pomyślny. Co do słownictwa myśliwskiego, to sprawa ta bardzo powoli postępuję naprzód, mowca jednak ma nadzieję, że już w tym roku załatwioną zostanie. W końcu swego przemówienia oddał przez cześć zmarłym członkom Tow.: śp. Adamowi ks. Sapięze, hr. Tyszkiewiczowi Marcelemu, Bzowskiemu Władysławowi, dr. Iwańskiemu Karolowi, Seelingowi Ferdynandowi, Józefowi Wróblowi, hr. Ożarówskiemu i Konst. Pawlikowskiemu, których pamięć obecni uczcili przez powstanie.

Z kolei p. Szczerbicki złożył sprawozdanie za r. u. Członków liczyło Towarzystwo w r. u. 1150, dochodów 15.031 koron 80 halery, rozchody wynosiły 11.959 kor. 79 hal., pozostałość kasowa 3.072 k. 1 h., stan czynny 5.485 kor. 5 hal.

Po uchwaleniu preliminarza na r. 1904, przystąpiono do uzupełniających wyborów do wydziału. Wybrani zostali pp. wiceprezes dr. Korytowski, Szczerbicki Franciszek, Żurowski Teofil i Münter Edward, zaś jako zastępcy pp. Piwocki Jerzy i Kownacki Konstanty.

Z porządku dziennego zabrał głos dr. Władysław Sołoj, wygłaszając odczyt „O ustawie łowieckiej“. Obowiązująca ustawa łowiecka — mówił referent — datuje się od roku 1898. Przeciwno tej ustawie zaraz z początku podnosiły się głosy reformy. Głosy te skrytalizowały się wreszcie we wniosku posła Żardeckiego, postawionym w Sejmie w r. 1901. Wniosek ten przechodził rozmaite koleje, a w r. u. był nawet przedmiotem gorącej dyskusji, a wreszcie Sejm odesłał tę sprawę do Wydziału kraj. Większość łowców jednak nie mogłaby się zgodzić z wnioskiem p. Żardeckiego, bo p. Ż. nie stanął na stanowisku reformy ustawy. Domaga się np. p. Żardecki prawa polowania dla właściciela każdego ogrodzonego miejsca koło domu, co zdaniem referenta jest co najmniej dziwnem. W dalszym ciągu domaga się mowca oddania prawa wydzierżawiania po-

lowań gminom, nie mając zaufania do władz administracyjnych i takie same dziwne stanowisko zajął w kwestyi wynagradzania szkód i handlarzy zwierzyną.

Żądania posła Żardeckiego zmierzają do tępienia zwierzyny, do upadku kultury łowieckiej, mowca jednak ma nadzieję, że członkowie Tow. do tego nie dopuszczą i życzeniem zwycięstwa zamknął swój referat, nagrodzony hucznyimi oklaskami.

Z kolei zabrał głos p. Kesslinger, stawiając dwa wnioski w sprawie organizacji handlu zwierzyną i w sprawie hodowli psów myśliwskich. Nad wnioskami tymi zabierali głos pp. Krogulski, Linderski i Matkowski, poczem odesłano je do wydziału.

P. Jaroszyński po stosownem umotywowaniu postawił dwa wnioski, a mianowicie: 1) Tow. powierza delegatom obowiązek ściągania wkładek od członków, a to dla umożliwienia częstszego stykania się z członkami i 2) podwyższa się wkładkę roczną członków z 10 kor. na 16 kor., a to dla uzyskania funduszu na nagrody za tępienie kłusownictwa.

Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Krogulski, Linderski, Krobicki i Kesslinger, odesłano wnioski te do wydziału. Krótką dyskusję wywołała sprawa reformy strzelania premiowego, poruszona przez p. Kornbergera. Jakoteż sprawa wystawy rogów poruszona przez p. Kownackiego. Obie te sprawy poruczono wydziałowi do rozpatrzenia i zamknięto na tem obrady.

O godz. 2:30 odbędzie się strzelanie premiowe na strzelnicy wojskowej.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

Wszech nauk lekarskich

Dr. RUDOLF GERBER

dentysta

po ukończeniu specjalnych studiów w Pradze, Wiedniu i Berlinie, osiadł w BIAŁEJ, plac Franciszka 1. 10

wyrywa zęby bez bólu, wykonuje plomby wszelkiego rodzaju, leczy choroby jamy ustnej. Sztuczne zęby i szeregki w złoce i kauczuku. 6185

Zawiadomienie.

Dr. Bolesław Gerzabek, dyrektor szpitala powszechnego w Husiatynie, zawiadamia wszystkich prywatnych chorych, którym polecił zgłosić się w czasie między 1 a 15 lipcem, że na czas ten wyjeżdża z Husiatyna. Chory zechcą się zatem zgłosić bądź przed 1 lipca, bądź dopiero po 15 lipca. 6184

Dr. Michał Sliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“. 4187

Zakład lekarsko - kosmetyczny 83

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektryzji, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Lekarz dentysta

Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 5376

Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł. ul. Pańska 1. 7. 4406

Kancelaryja adwokata

Dr. Leona Nussbrechera

znajduje się obecnie we Lwowie w domu przy ulicy Kopernika 1. 23. 6081

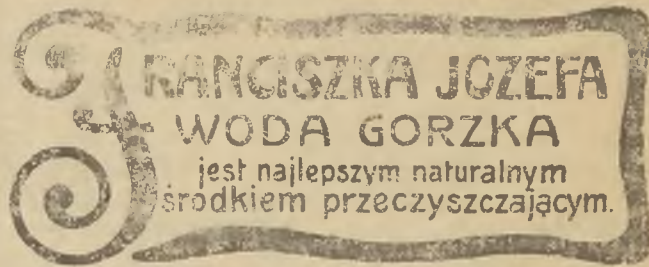
Dr. Teofil Zalewski 4785

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani, leczenie zbroczeń mowy we Lwowie ul. Sykstuska 35 od 11-12 i 3-5 popoł.

Michał Oleszek upoważniony majster murarski, ul. Janowska 1. 78, wykonuje wszelkie roboty w zakresie budownictwa wchodzące. 6103

Bad Nauheim. Willa Wanda

Dom polski z ogrodem, tuż przy łazienkach i parku. Wygodne, pięknie urządzone mieszkanie, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift). Kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu pobyt przyjemny, a ceny niższe. Adres: Niemcy, Bad Nauheim, Willa Wanda, Mühlstrasse 4. Właścicielka 2894 Helena Szczepanowska.



4045

WOJNA.

Na plac boju.

W dziennikach warszawskich czytamy, że powołano na plac boju dr. St. Wąsowski z Siedlec i dr. Adama Rapaporta z Warszawy jako lekarzy, do szeregów zaś p. Wacława Taczanowskiego, nauczyciela IV. gimnazjum warszawskiego. Powołanie p. Taczanowskiego wywołało, jak się dowiadujemy prywatnie, wielki żal w kołach naukowych. Jestto doskonały językoznawca i leksykograf polski. On to upatrzony został przez s. p. Kartowicza na spadkobiercę materiałów do zaczętego przezeń „Słownika gwar polskich“. Taczanowski na tomie trzecim tego dzieła przerwać musi swoją pracę, a że jest nią do zastąpienia, więc wydawnictwo ustaje do czasu powrotu Taczanowskiego. Czy powróci?

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Około Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Czifu na podstawie opowiadań rosyjskich zbiegów z Portu Artura, że Japończycy bombardują twierdzę gwałtownie zarówno od lądu jak od morza. Załoga cierpi wielką nędzę, a szpitale są przepelnione.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga, że Japończycy znajdują się już tylko o 15 mil angielskich od wewnętrznych fortyfikacji Portu Artura. Szturm jenerałnego jednak nie mogą jeszcze przypuścić, gdyż brak im jeszcze odpowiedniej liczby dział obłężniczych. Część armat obłężniczych ustawili już na pozycjach, jednakże liczba ich nie wystarcza do należytego ostrzeliwania twierdzy. Podobno i zaprowiantowanie wojsk obłężniczych jest niedostateczne.

Japoński plan kampanii.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Tokio, że nikado na pożegnaniu posłuchaniu przyjął naczelnego wodza sił japońskich Oyamę i marszałka polnego hr. Nodzu. Na tem posłuchaniu ułożono ostateczne wytyczne nowej kampanii japońskiej w Mandżurji. Marszałek Oyama wyjeżdża do Mandżurji już we Srodę.

Ponowne zaprzeczenie.

Petersburg. (Tel. wł.) Oficjalnie zaprzeczają ponownie wiadomości, jakoby w bitwie morskiej pod Portem Artura zatonał statek wojenny rosyjski typu „Sevastopol“; twierdzą, że ani jeden ze statków rosyjskich nie poszedł na dno. To oficjalne zaprzeczenie mówi jednakże o zatopieniu transportowego statku rosyjskiego, nie dodaje tylko komentarza, jakim sposobem ten statek transportowy znalazł się w odległości bitwy, toczony wyłącznie przez statki wojenne.

A więc nie jedzie.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Journala“ osłabia obecnie sam swoją poprzednią wiadomość o bliskiej jakoby podróży cara na plac boju. Powiada mianowicie, że koła rządowe w Petersburgu uważają spełnienie tego życzenia carskiego za niewykonalne materialnie. Szczególnie trzeba by zorganizować i zmobilizować całą nową armię do strzeżenia linii kolejowej podczas przejazdu cara.

Nowa bitwa morska.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Czifu, że wczoraj popołudniu w zewnętrznej przystani Portu Artura odbyła się nowa bitwa morska, w której wzięły udział po obu stronach okręty wojenne największych rozmiarów. Wynik tej bitwy jest jednakże niewiadomy.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) Aleksiejew telegrafował 30 czerwca do cara, że otrzymał z Portu Artura doniesienie o wyciecsce 8 torpedowców w nocy d. 23 czerwca na zwiady. Torpedowce spotkały się z japońskimi torpedowcami i zmusiły je do cofnięcia się. Po naszej stronie odnieśli rany: kapitan Elisejew, por. Smyrnów i 2 marynarzy. Wszystkie torpedowce wróciły o 8 rano bez szkody.

Berlin. (Tel. wł.) Antitorpedowiec rosyjski „Porucznik Burakow“ zdołał wymknąć się z Portu Artura przy rozprószeniu rosyjskiej eskadry.

Usposobienie w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“, pismo w sprawach rosyjskich zazwyczaj dobrze poinformowane, pisze, że istotnie kłęski wywołały w Petersburgu nieopisane zdenerwowanie w kołach rządowych. Zamiast coś radzić, wymyśla się na Kuropatkina, albo chce się zmobilizować wszystkie rezerwy.

Utarczki.

Petersburg. (Tel. wł.) Korespondent wojenny dziennika „Ruś“ donosi z Kaiczau, że dnia 29. czerwca oddział rosyjskiej kawalerji napadnięty został przez kawalerję japońską i wobec przeważającej liczby cofnął się musiał o 10 wiorst. Dopiero, kiedy okręt rosyjski zbliżył się do wybrzeża, ażeby je ostrzeliwać cofnęli się Japończycy, dzięki czemu Rosyianie mogli przełamać linię japońską i wypuścić pociąg z rannymi żołnierzami. Japończycy strzelali na ten pociąg, chociaż komendant wywiesił chorągiew Czerwonego Krzyża.

Dnia 29. czerwca o godzinie 4 rano wojska rosyjskie obsadziły wąwóz Dalin i okoliczne wzgórza. Piechota japońska, która wyszła z tego wąwozu przypuściła szturm do pozycji rosyjskich została odparta. Dopiero na wiadomość, że dwie dywizje japońskie obchodzą skrzydła pozycji rosyjskich Rosyanie się cofnęli. Ta wiadomość dziennika „Ruś“ jest niezrozumiałą, nie wiadomo bowiem, jakim sposobem dwie pełne dywizje japońskie mogły się zjawić na prawym skrzydle pozycji rosyjskiej.

Wławy.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia“ donosi z Haiczenğu, że panował tam straszna ulewa w skutek której wielu żołnierzy rosyjskich utonęło w nurtach wezbranych rzek i potoków.

Berlin. (Tel. wł.) Koło Haiczenğu potoki, które wystąpiły z brzegów, porwały wszystkie zapasy prowiantów, przeznaczone dla korpusu jen. Stackelberga. Wskutek ulewnych deszczów wysunięte naprzód oddziały rosyjskie cofnęły się szybko do korpusu głównego, aby nie zostać odciętymi.

Optymizm rosyjski.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) Donoszą z Liaojangu pod datą wczorajszą: Japończycy cofają się ze swoich stanowisk w wąwozach. Celem ich ruchu na Liaojang było prawdopodobnie krycie marszu skrzydeł armii generałów Oku i Kurokięgo ku Fenwanczenęowi, celem zaś tego marszu było przelożenie linii operacyjnej ku Korei, wobec posiłków, jakie otrzymała rosyjska armia i wobec niebezpieczeństwa, że mogą być na północy odcięci.

Tajemnica floty wladystockiej.

Tokio. (Biuro Reutersa.) Z wielką pewnością twierdzą tu, że admirał Kamimura ostatniej nocy ujrzał rosyjską eskadrę wladystocką koło wyspy Tsuseluma i zaatakował ją. Wynik walki dotychczas nieznan.

Rozpaczliwe położenie Kuropatkina?

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą jednogłośnie, że znacznie siły japońskie stoją pomiędzy Liaojangiem a Mukdenem, że położenie Kuropatkina jest zagrożone i że bezwarunkowo on nie będzie w stanie utrzymać Liaojangu.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki berlińskie zapewniają, iż daty i informacje, jakie otrzymały, zmuszają je do przewidywania, iż Japończycy napewno rozbiją armię Kuropatkina, nie tylko dlatego, że jest liczebnie słabsza, ale też, że jest zupełnie zdemoralizowana.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg (TBK) Aleksiejew wysłał 30 czerwca do cara następujący telegram o walce morskiej, którą stoczono 23 czerwca koło Portu Artura: O godz. 8 rano okręty nasze Nowik, Dyana, Askold, Sebastopol, Poitawa, Cesarzewicz, Pobjeda, Pereswiet, Retwizan, Bojan i Pallada podpiły ku wybrzeżu i zarzucały kotwice. Ponieważ koło brzegu były 2 japońskie miny pływające, stanęła eskadra na kotwicy. Równocześnie znalazły dwa mniejsze okręty pakunkowe na wschodnim wybrzeżu około 10 min, założonych w nocy przez 2 japońskie torpedowce.

Spowodowano wybuch tych min i uczyniono je nieszkodliwymi. O godz. 2 popoł. eskadra, okręt za okrętem, wypłynęła na pełne morze, przyczem okręty pakunkowe z torpedowcami i krążownikami „Nowikiem“ płynęły na przód. Nie natrafiono przytem na żadne przeszkody i wjazd do Portu przebyto szczęśliwie. Eskadra zwróciła się w kierunku południowym, a okręty pakunkowe pod eskortą kanonierek odesłano do Portu. W ciągu całego czasu widać było w oddali dwa japońskie okręty wywiadowcze i flotylę torpedowców.

Dwadzieścia mil od wybrzeża zauważono japońską flotę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa składała się z czterech pancerników I. kl., jednego II. klasy, z czterech krążowników pancernych I. kl., 7 krążowników II. kl., 5 krążowników III. kl., jednego okrętu wywiadowczego i 30 torpedowców. Eskadra japońska zbliżyła się w dwu oddziałach.

Gdy eskadry zbliżyły się, nieprzyjaciel gotował się ustawić kilka krążowników i torpedowców między brzegiem a naszą eskadrą, aby podczas nocy atakować luźnymi torpedowcami, oraz starał się część naszych okrętów wywabić z ich linii i podczas dnia wciągnąć w walkę.

Rozważywszy, że nieprzyjacielskie siły są znacznie większe od naszych, zwłaszcza przez wielką liczbę nieprzyjacielskich torpedowców, postanowił wódz eskadry naszej wrócić do portu, aby uniknąć większych strat. O godz. 7 wieczorem zawróciła eskadra do portu. Nieprzyjaciel nie próbował ani przeszkodzić temu, ani nie zbliżył się do naszej floty. O godz. 7 wieczór eskadra przybiła do brzegu i zarzuciła kotwice. Gdy nasza eskadra była jeszcze w ruciu, przedsięwzięły japońskie torpedowce atak na dwa ostatnie okręty. Atak odparto.

Mimo jasnej, księżycowej nocy wykonywały japońskie torpedowce ataki aż do rana, wszystkie ze skutkiem odparto. Rano znaleziono wzgłęd wybrzeża w pobliżu naszych okrętów 12 torped Witheadu; wyrzuconych z wielkiej odległości, ponieważ nieprzyjacielskie torpedowce nie były dopuszczalne bliżej jak na 12 kabli. Torpedowce atakowały grupami. Przynajmniej dwa z nich zostały zatopione.

Rano wypłynęły zwłoki jednego japońskiego oficera i 2 marynarzy, woda wyrzuciła je na ląd.

Pomyślne odparcie ataków nieprzyjacielskich torpedowców, w czem kilka baterij nadbrzeżnych brało udział, ułatwiły naszej eskadrze znacznie reflektory elektryczne. Wszystkie okręty nasze wróciły rano do portu. (W jakim stanie? Przyp. Red.)

„Telegramy Słowa Polskiego“.

Podróż dr. Koerbera.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ zamieszcza artykuł wstępny o podróży dr. Koerbera do Galicyi i stwierdza, że podróż ta nie ma najmniejszego praktycznego znaczenia.

Z Węgier.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem stronnictwo niepodległości odbyło dyskusję, aby się naradzić, jaką taktykę należy rozwinąć wobec projektowanego podwyższenia listy cywilnej. Większa część członków domagała się, ażeby z dyskusji wykluczyć osobę monarchy i dynastję. Natomiast p. Geza Połonyi oświadczył, że osoby monarchy nie można wykluczyć z tej dyskusji wobec wydanego w roku zeszłym rozkazu do armii, datowanego w Chlopach. Ów rozkaz do armii ze stanowiska państwowego węgierskiego zawierał tyle nieścisłości i nielegalności, że obecnie trzeba stanowczo tę sprawę poruszyć.

Budapeszt. (Tel. wł.) Większa część członków parlamentu jest przekonana, że dyskusja nad podwyższeniem listy cywilnej będzie bardzo burzliwą i potrwa przynajmniej 10 dni.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Tisza oczekuje z zaniepokojeniem wtorkowego przemówienia hr. Banffy'ego, który między innymi chce także zaatakować ostro Dra Koerbera za jego politykę wobec Chorwatów. Organ hr. Banffy'ego dziennik „Magyar Szó“ umieścił dziś w rodzaju żartu list gończy wydany przez władze węgierskie za Drem Koerberem wraz z fotografią. W tym liście gończym władze węgierskie oskarżają Dra Koerbera, że to on dostarczył Chorwatom w roku przeszłym pieniądze na wywołanie rozruchów przeciw władzom węgierskim.

O uchwaleniu ostatecznym tej podwyżki wątpić przecież nie można, a to dla tego, że żadne stronnictwo opozycyjne nie chwyci się obstrukcji. Prawdopodobnie przecież Tisza celem uspokojenia opinii publicznej węgierskiej postara się o to, ażeby monarcha rozszerzył istniejący w Budapeszcie dwór, zwłaszcza co do zamówień i obstalunków, które powinny dostawać w przyszłości wyłącznie firmy węgierskie, o ile potrzeby dworu będą się tyczyły Węgier. W ten sposób Węgry wytargują dla siebie przynajmniej jakiś nowy milion, o co im w gruncie rzeczy chodzi.

Brudy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze poranne przepelnione są do obrzydliwości szczegółami spraw skandalicznych hr. Milewskiego i p. Włodzimierskiej. Hr. Milewski i p. Włodzimierska przyniują tuzinami reporterów wiedeńskich i za ich pośrednictwem wylewają całe szpalty brudów swoich prywatnych w dziennikach tutejszych. Reporterzy zadowoleni są, że mają w tych ogórkowych czasach o czem pisać, a hr. Milewski i p. Włodzimierska zwracają się przed nimi ze wszystkim, co im ślina do ust przyniesie. Hr. Milewski między innymi protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby interweniował w obronie aresztowanego dra Orłowskiego. Milewskiemu grozi ponowne aresztowanie z powodu wyznania na pojedynek ranionego przez niego Barbera.

Prócz tego w całej tej dyskusji zabrała głos poprzednia kochanka hr. Milewskiego niejaka p. Klara Rebnier nauczycielka ze Lwowa. Sprawozdawca dziennika „Die Reichswehr“ miał z nią obszerny interwju, podczas którego Rebnierówna opowiedziała, że w roku 1894 we Lwowie poznała hr. Milewskiego. Miała ona wówczas poważne stanowisko w nauczycielstwie lwowskim. Hr. Milewski zawarł z nią stosunek, którego wynikiem było dwoje dzieci. W podróży swoich za granicę przedstawiał hr. Milewski Rebnierównę jako swoją córkę albo jako siostrzenicę. Co do materyalnej strony tego stosunku hr. Milewski znalazł się bardzo brudno, gdyż zerwawszy stosunek, dał bardzo niewielkie odszkodowanie a nadto Rebnierówna daje do zrozumienia, że znaczną część tych pieniędzy napowrót potem wziął w depozyt, tak, że ona ich nie dostała. Ogółem z tych wyrzutów i oskarżeń wzajemnych wynika, że hr. Milewski odgrywał w społeczeństwie naszym rolę czynnika rozkładu i demoralizacji.

Po zabójstwie satrapy.

Stokholm. (TBK.) Z Helsingforsu donoszą, że byłego senatora Schaulmana, ojca Eugeniusza, w czwartek przed południem przesłuchano i odstawiono do więzienia.

Francuskie brudy wojskowe.

Paryż. (TBK.) Onegdajsze aresztowanie trzech oficerów nastąpiło pod zarzutem kradzieży wojskowych pieniędzy. Słychać, że w aktach o zapłcenie rzekomo austriackim szpiegom 25.000 franków były sprzeczności i akta te nie usprawiedliwiały wymienionej kwoty.

Miliony Kartuzów.

Paryż. (TBK.) Komisja śledcza przesłuchiwała brata byłego przeora Trapistów, Rebelę, który zeznał, że Kartuzi zwrócili się do przeora Trapistów, aby on prosił swego przyjaciela dra Loubeta o interwencję w sprawie autoryzacji Kartuzów, ofiarujących za to 2 miliony franków. Zeznania te wywarły wielkie wrażenie, które jednak znikło, gdy prezes gabinetu Combes telegraficznie zawiadomił komisję, że świadek Rebel jest podejrzanym człowiekiem i jego zeznania należy przyjmować z rezerwą.

Przeniesienia.

Wiedeń. (TBK.) Prezydent namiestnictwa przeniosł notaryuszów: Konstantego Teliszewskiego z Bu-

czacza do Kołomyi i Wincentego Czechowicza z Wojniłowa do Buczacza.

Śmiertelny pojedynek parlamentarny.

Ateny. (Ag. Hawasa.) Między ministrem oświaty Staisem a ministeryalnym deputowanym Adjipetrosem odbył się wczoraj pojedynek. Adjipetros na miejscu padł trupem. Stais podał się do dymisji.

Akademia sztuk pięknych.

Kraków. (Tel. pryw.) Wskutek pisma dyr. Fałata i delegata Fedorowicza, sekcja szkolna Rady miasta zastanawiała się nad rozszerzeniem gimachu Akademii sztuk pięknych i dobudowaniem nowego skrzydła na oddział rzeźbiarski. Wnioski, oświadczające się za rozszerzeniem, przedłożone będą sekcji prawniczej a następnie pełnej Radzie miasta.

Cholera.

Baku. (TBK.) Jak z Teheranu donoszą, zachorowało tam kilka osób na cholere.

Wyprawa do Tybetu.

Jangtse. (B. Reutersa.) Gdy generał Macdonald po upływie zawieszenia broni, miał podjąć operacje wojenne, przybył wysoki urzędnik tybetański z listem, w którym Tybetańczycy proszą o pokojowe załatwienie sprawy i mianują wybitne osobistości pośrednikami. Powszechnie sądzą, że obecnie będzie sprawa bez wojny zażegnana.

Zjazd Ligi przemysłowej.

Kraków. (Tel. pryw.) O pół do 10 rano wyjechał z Krakowa osobny pociąg, wiozący uczestników, pragnących zwiedzić Jarmark wyrobów krajowych i wziąć udział w Zjeździe Ligi przemysłowej we Lwowie. Z Krakowa wyruszyło przeszło 50 uczestników, z Podgórzca dalsza grupa, w innych miastach przyłączy się większa liczba uczestników. Z Krakowa pojechali przeważnie rękodzielnicy.

Po zanknięciu numeru.

Jarmark wyrobów krajowych. Dyrekcja jarmarku wyrobów krajowych na odbyłym wczoraj posiedzeniu uchwaliła znieść wstępy do pałacu sztuki w niedzielę popołudniu, w poniedziałki, środy i piątki a natomiast zaprowadzić bilety wstępu do pawilonu kraj. Związku przemysłowego w niedzielę przedpołudniem, we wtorki, czwartki i soboty.

Uczestników Zjazdu „Ligi Pomocy Przemysłowej“ powita na placu powysłowym komitet jarmarku, imieniem którego przemówi dyrektor p. Szydłowski. Po powitaniu członkowie komitetu oprowadzą będą przybyłych na Zjazd po pawilonach.

Dla przybyłych na zjazd „Ligi Pomocy przemysłowej“ uchwaliła dyrekcja jarmarku wystarać się o niższe bilety wstępu do panoramy Raclawickiej. Włoscianie otrzymają wstęp wolny.

Celem załatwienia zażaleń w dwóch wypadkach w sprawie sprzedaży wyrobów niekrajowych, poczynił komitet jarmarku jak najdalej idące zarządzenia. Wyroby te w ciągu dnia dzisiejszego zostaną usunięte.

Depesze handlowe z d. 2 b. m.

Wiedeń, d. 2 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117/36, Renta majowa 99/25, Węgierska renta koronowa 97/10, Akcje kredytowe 642/50, Kredytowe węgierskie 750/—, Bank anglo-austriacki 279/—, Unionbank 515/—, Bankverein 512/—, Länderbank 426/—, Kolej państwowa 633/50, Lombardy 79/50, Elbenthal 423/—, Fabryka broni —, Akcje tytoniowe —, Alpy 419/—, Rima muranyi 491/50, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy turec. 129/—, Ruble 253/—.

Uspokojenie: spokojne.

Berlin, 2 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 202/—, Disconto Comandit 187/10.

Uspokojenie: spokojne.

Budapeszt, d. 2 lipca. Pszerica na maj — do —, na październik 8/82 do 8/83, Żyto na październik 6/57 do 6/58, Owies na maj — do —, Owies na październik 6/13 do 6/14, Kukurudza na lipiec 5/24 do 5/25, Kukurudza na sierpień 5/35 do 5/36, Kukur. na maj 1905 5/57 do 5/58, Rzepak na sierpień 10/20 do 10/30.

Otęty: mierne.

Chęć: ograniczona.

Uspokojenie: silne.

Pogoda: pięknie.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 1 lipca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego 224 sztuk, b) jałownika 34 szt., c) cieląt 209 szt., d) owiec i kóz 6 szt., e) nierogacizny 151 szt. — razem 624 sztuk.

Woty płacono po 73 do 76 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 60 do 70 kor., buhaje po 68 do 72 kor., cielęta po 73 do 82 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 26 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 122 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 596 sztuk, na eksport bydła rogatego 28 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Towarzystwo Kółek rolniczych

w r. 1903—1904.

Nie od dzisiaj śledząc rozwój Towarzystwa Kółek rolniczych, z łatwością możemy ocenić rozległą działalność, podaną w sprawozdaniu Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1903 i dopełnić ją do dni naszych paru własnymi spostrzeżeniami.

Wspomniane sprawozdanie (na 183 str. in 4o) zawiera obfitą wiązaną cyfr i faktycznych objaśnień, które rzucają jasne światło na pracę Zarządu głównego i tych 972 Kółek rolniczych, które przedłożyły Zarzą-

dowi sprawozdania roczne, tudzież wykazanych przez nie 44.054 członków, którzy przyłożyli rękę do spełnienia rozlicznych zadań dla dobra ludności włościańskiej.

Kółka rolnicze

— są słowa Zarządu głównego — nie zasilają się funduszami pochodzącymi z zewnątrz, lecz przeciwnie, są one wyraźną asocjacją wyłącznie na samopomocy opartą, która nakładem pracy i pieniędzy swych członków, osiągnąć się stara te cele, które statut wskazuje. Opinia ta znajduje uzasadnienie w sprawozdaniu a mianowicie:

W r. z. wpłacili Kółka do kasy Zarządu głównego 7.900 kor. Na co złożyło się 2.410 kor. tytułem wkładów członków wspierających, 224 kor. jako dobrowolne datki po 20 h. od członków Kółek, 2.014 kor. za prenumeratę „Przewodnika Kółek rolniczych“, 1090 kor. tytułem zwrotów za kosztą lustracji przedsiębiorstw Kółek, 1446 kor. jako zwrot za zboże dostarczone do pól doświadczalnych, 716 kor. tytułem zwrotów za inne usługi świadczone Kółkom.

Udziały członków, wniesione do przedsiębiorstw K. r. przekroczyły milion koron, w r. 1903 wynosiły 380.974 kor.

Na cele użyteczności publicznej, a to na potrzeby kościołów, na szkoły, na wsparcia i stypendya dla uczniów i na przeróżne naglące potrzeby lokalnej natury złożyły K. r. przeszło pół miliona kor., w szczególności w r. z. 24.287 kor.

K. r. własną zapobiegliwość zapewniły sobie posiadanie własnych ostoj wartości 559.571 kor. Domy te tworzą miłą ostoję nie tylko dla swoich członków, lecz także przyjmują pod swój dach inne stowarzyszenia i spółki pracujące dla dobra i oświaty ludu.

Ubiegły okres sprawozdawczy zaznacza się bardzo pomyślnie w przyroście nowych Kółek rolniczych, w szczególności w r. 1903 w liczbie 96, w 5 miesiącach 1904 w liczbie 76. Z nich przypada na okręgi w terytorium wyższego sądu we Lwowie 113, a w terytorium w Krakowie 59.

Podany przyrost wskazuje na znamienny zwrot w tym kierunku, że dawniej dominującym terenem działalności Kółek rolniczych były okręgi krakowskie. Od roku 1903 zaczynają się równoważyć lwowskie z krakowskimi. W ciągu ostatnich 16 miesięcy, zaczyna się spostrzegać w niektórych zachodnich i środkowych powiatach kraju wyprzedzającą ruchliwą działalność. Dowodem tego rozwinięta planowa akcja w powiecie lwowskim, planowa organizacja nowych Związków powiatowych w Przemyślu, Sanoku i Tarnopolu. Potężniejszy ruch działalności T. K. r. w okręgach lwowskich zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie rozbudzeniu się poczucia obywatelskiego wśród inteligencji miejskiej, która zwiększa zastęp dzielnych szermierzy w pracy Kółek rolniczych.

Zamilczeć nie można wskazówki, iż szowiniści galicyjscy nie chcą się pogodzić z rzeczywistym stanem rzeczy, że T. K. r. stojąc ponad obrządkami, ponad indywidualnością narodowościową, pracuje zarówno dla ludności polskiej i ruskiej. Co gorzej, nieprzejednani z nich, jak exempla docent, dybią na dobroć Kółek rolniczych i w paru specjalnych wypadkach Zarząd główny musiał stawić zapórę niepowołanej inwazyi na majątek Kółek rolniczych, ich sklepy, ich nieruchomości.

Zarząd główny, w działalności T. K. R. starając się zawsze o utrzymanie społecznej harmonii, nie czynił opozycji z powodu, że Wydział krajowy z funduszu pożyczkowego, przez Sejm utworzonego wyłącznie dla

Kółek rolniczych, udzielał pożyczek dla Tow. „Proświty“.

Dotykając wybitnych kierunków działalności T. K. R. do przodujących zaliczamy, prócz oświatowej, rolniczą i handlową. Spór akademicki poza Towarzystwem toczony, który z tych dwóch ostatnich kierunków ma być dominującym, jest dziś bez znaczenia wobec faktu, że działalność tak rolnicza jak i handlowa równorzędnie postępują, potężnieją, na ludność włościańską coraz więcej, coraz silniej oddziałują i wykazują w ostatnim okresie sprawozdawczym znamienite rezultaty, które żadną miarą nie mogą ująć uwagi.

W szczególności

w rolniczej działalności

Zarząd główny ze swoim biurem rolniczym obrał skuteczne środki do celu wiodące i zjednał dla tej działalności wśród gospodarzy wiejskich licznych a gorliwych współpracowników. Do niezawodnych środków, szczególnie zastosowanych, idąc w ślad sprawozdania Zarządu głównego, zaliczyć należy: urządzenie pól doświadczalnych ze zbożami ozimymi i jaremi, próby z nawożeniem łąk, propagowanie zapomocą konkursowych nagród korzystnych zmian w obchodzeniu się z obornikiem, bezpłatne rozpowszechnianie nowych plennych nasion, krzewienie postępowej wiedzy rolniczej przez nagradzanie trafnych odpowiedzi na postawione zagadnienia w ważnych sprawach gospodarskich, zainicyowanie przygotowawczej akcji mleczarskiej, wedle programu nakreślonego przez sekcję rolniczą Zarządu głównego, zapoczątkowanie hodowli kóz, ustanowienie w r. z. trzech stacji zarodowych, pielęgnowanie hodowli drobiu i królików przez rozłosowanie między Kółka rolnicze rasowych kaczek, kur, indyków i królików, rozpowszechnienie siewników rządowych, krzewienie sadownictwa zapomocą praktycznych kursów, propagowanie drenowania gruntów, które za inicjatywą Zarządu głównego i wpływem Kółek rolniczych dokonano w 3 latach ostatnich na przestrzeni 4.580 morgów, nadto obszerne pośrednictwo Zarządu głównego w zaopatrywaniu się małorolnych gospodarzy w doborowe nasiona, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, drzewka owocowe i t. p.

Intenzywną działalność rolniczą stwierdzają liczne cyfry, zebrane w sprawozdaniu, a wśród tych następujące:

Pola doświadczalne ze zbożami urządziły Kółka rolnicze:

w r. 1901 w liczbie 146 na 134½ morgach
„ „ 1902 „ 171 „ 171 „
„ „ 1903 „ 351 „ 196 „
„ „ 1904 „ 530 „ 252½ „

W szczególności na konkurs na zboża jare z wiosną b. r. wpłynęły zgłoszenia z 453 Kółek rolniczych od 1.500 rolników.

Kółka rolnicze sprowadzały w r. 1903, nawozów sztucznych 725 wagonów za 211.995.

Za pośrednictwem zarządu głównego nabyły K. R. do wiosennych zasiewów b. r. nasienia koniczyny czerwonej 64.276 kg. za 99.720 kor. w porównaniu z poprzednimi latami znacznie więcej a to

z rokiem 1903 o 11.176 kg.
„ 1902 o 33.475 „
„ 1901 o 51.100 „

Nasienia Inu inflanckiego i innych sprowadziły K. R. na wiosnę br. 30.559 kg. w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 11.924 kg.

Drzew owocowych nabyły K. R. w roku 1903 za 3.280 k., rok przedtem mniej o 774 k.

Za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadzono na rok 1904 drzew owocowych sztuk 4.281, zamówienie to w poprzednim roku zawierało zaledwie 1040 sztuk drzew.

Węgla nabyły K. R. w r. 1903 przez Zarząd główny 937.500 kg. za 9.611 kor.

Nadto przedstawia się poważny wynik w maszynach i narzędziach rolniczych, których K. R. nabyły w r. 1903 za 116.184 kor.

W handlowej działalności T. K. R.

którą z kolei zaznaczamy, widoczny jest postęp z następujących danych, objętych sprawozdaniem Zarządu głównego.

Na 972 wyżej wykazanych Kółek rolniczych było w r. 1903 sklepów 737, a to 458 przeprowadzonych we własnym zarządzie 278 oddanych w dzierżawę. Sklepy te posiadały trafik 358
zajmowały się sprzedażą wina 379
sprzedażą napojów słodzonych 193
dzierżawiły propinację 39
Zakupiły sklepy zboża za 17.432 k.
Jaj za 136.397 „
W zakresie przedsiębiorstw handlowych K. R. wchodziły nadto mleczarnie spółkowe 7
piekarnie 8
rzeźnie 122

Nadmienić wypada, że działalność Zarządu głównego była wyłącznie pośrednicząca, mająca na celu ułatwienie Kółkom Roln. nabywanie artykułów rolniczych. Podnosimy tę okoliczność z tego powodu, że jak zaznacza sprawozdanie, niesłusznie bywa identyfikowany Zarząd główny T. K. R. ze Związkiem handlowym Kółek rolniczych w Krakowie, który stanowi odrębną spółkę udziałową nie mającą żadnej łączności statutowej z T. K. R.

Suma obrotu handlowego w 239 sklepach K. R. w których Zarząd główny w roku ubiegłym dokonał dokładnej lustracji w połączeniu z inventurą towarów, wynosi 5.020.893 koron. Rozszerzając ten obrót na resztę sklepów w liczbie 498, jak najskromniej obliczając, przyjąć można ogólny obrót handlowy co najmniej w sumie 15 milionów k.

Doświadczenie w T. K. R. uczy, że włościanie zdradzają uzdolnienie do handlu. Mimo tego odczuwać się daje brak wykształconych sklepikarzy. Niedostatkowi temu w części zaradza handlowa szkoła czernichowska, przez Zarząd główny utrzymywana, która w r. z. przygotowała 24 sklepikarzy. Stanowczo zaprzeci wykazane niedostatkowi projektowana druga szkoła handlowa, względnie praktyczne kursa handlowe wędrownie, przynajmniej sześć tygodni trwające. Temu stanie się zadość, skoro Zarząd główny uzyska potrzeby fundusz na powiększenie etatu lustratorów handlowych; dotąd zaledwie czterech w obszernej czynności całkiem zaabsorbowanych.

Również odczuwają Kółka rolnicze brak zadawalniającego pośrednictwa w hurtownym zaopatrywaniu się w tanie i dobre towary. Brakowi temu skutecznie zaradzić może zorganizowanie przy Zarządzie głównym centralnego biura handlowego na wzór istniejącego już biura rolniczego, tudzież tworzenie na gruncie organizacji Kółkowej hurtownych składnic powiatowych. Na co znowu potrzeba pieniędzy, których nie posiada skromna kasa Zarządu głównego.

W oświatowej działalności

wybitną rolę odgrywa Przewodnik Kółek rolniczych (w roku 1903 o 580 str. in IV.) z ceną prenumeracyjną bajecznie niską 2 k. O zwiększeniu się poczytności dotąd z akwaryów, różowe, czarne, brunatne, białe z różowym czasami, albo rozczapierzały swe pięć palców, czy nóg, lub kurczyły.

Oryginalny jest kolor wody. Morze Północne, czyli Niemieckie, ma wodę koloru brunatnego, żółto szarego. Kanał La Manche ma zielono-niebieską, tak jak morze Czarne. Atlantyk ma u brzegów Albionu zielono-błękitną wodę, dalej, gdzie się Golfstrom przecina — szaro-błękitną i szaro-zieloną; ma odbłask taki, jak okół, świeżo rozcięty, gdy się zaczyna szarawą powłoką okrywać; jest szary, ale mieni się błękitem i fioletem. Dalej na zachód — woda Atlantyku jest mniej szara, przeważa natomiast barwa zielono-niebieska; jest to kolor tak oryginalny, jak czasami oczu ludzkich, opisywanych przez powieściopisarzy.

Woda Pacyfiku, przynajmniej, ile jej dotąd widziałem, ma kolor zupełnie zielony, gęsty, głęboki kolor, mocno zielony, przypominający czasami kolor wody starych zapuszczonych stawów.

Moja „Empressa“ jest to statek o 6 tysiącach ton, a 10 tysiącach koni parowych siły motoru. Biały na zewnątrz, wewnątrz dość brudny, przez Chińczyków obsługiwany. Załoga w wielkiej ilości z Chińczyków jest złożoną, mianowicie fachowi majtkowie do obsługi maszyn i kotłów, oficerowie i t. p. są biali, usługa zaś, pomywacze, posługacze, usługa kuchenna — Chińczycy. Wogóle hierarchia urzędnicza na statku dzieli się na cztery klasy: kapitan, pomocnicy kapitana, czyli oficerowie, majtkowie prości i — Chińczycy.

Pasażerów szczęśliwie jest nie wielu, bo tylko 15 zamiast 32, więc zdaje mi się, że będziemy mieli wygodę. Chyba więcej siądzie jeszcze w Victori, gdzie będziemy za parę godzin i skąd ten list wyślę.

Kończę ten list, następny przysię Wam dopiero po przybyciu do Japonii, to znaczy odbierzenie go dopiero za jakiś miesiąc, licząc od chwili otrzymania tego.

J. HARDY.

(List ten drukujemy umyślnie z opóźnieniem, aby przerwa nie była tak długa. Red.)

W drodze do Japonii.

Empress of India, 24 maja.

Mój pociąg, tak zwany „Pacific express“, przybył do Vancouveru przed pierwszą.

Zabrawszy swe tobołki i szczęśliwie wylazłszy z wagonu, w którym 5 dni siedziałem, uczułem ulgę, że się nareszcie ta długa i ogromnie męcząca podróż skończyła. Statek miał odejść nazajutrz, więc zostawiłem rzeczy na stacyi i wyszedłem na miasto.

Vancouver — niewielkie miasto, liczące około 25 tysięcy mieszkańców, bardzo jest czyste i wygląda zamownie. Sklepy są bardzo ładne, kilkanaście banków, tramwaj elektryczny, elektryczne oświetlenie ulic, przyzwoite bruki i chodniki. Niema tej ciężkiej atmosfery, jaka ogarnia w naszych małych miasteczkach, gdzie człowiek się spotyka z biedą i brudami. Tutaj panuje wszędzie dobrobyt. Z powodu małego zaludnienia więcej jest roboty, niż rąk chętnych do pracy, wobec czego praca jest dobrze wynagradzana.

Na ulicy spotyka się ogromną masę Chińczyków oraz Japończyków, murzynów itp. Począwszy od Winnipegu, służba kolejowa, mianowicie posługacze, lokaje, kucharze, rekrutuje się z Chińczyków. W samym Vancouverze, do wszelkiej ciężkiej roboty, do posług, oraz wszędzie, gdzie praca nie wymaga ani specjalnego wykształcenia, ani uzdolnienia, używani są Chińczycy. Jest to robotnik tani, posłuszny, nie wymagający, a wyżywienie go kosztuje bardzo mało.

Wogóle Anglicy mają specjalny wyraz na pracę taką, gdzie mogą być użyty Chińczycy: „unskilled labour“, co znaczy dosłownie: praca gruba, gdzie potrzebną jest tylko siła fizyczna, ale gdzie inteligencja jest zbyteczną.

Japończycy natomiast odgrywają rolę arystokracji wśród kolorowych żywołów. Ubrani są zawsze dobrze, daleko lepiej płatni, pracują w biurach, bankach, sklepach itp. — przy tak zw. czystej robocie.

Wszyscy prawie Japończycy, których dotychczas

spotykałem, są małego wzrostu, ale bardzo krepki, robią wrażenie tegich, wygimnastykowanych, dobrze się mających i zadowolonych ze siebie ludzi.

Właściwie nie zasługują Japończycy na nazwę żółtej rasy. Spotykałem Japończyków bardzo bladolicznych, ale ze zdrowym rumieńcem. Wielu bardzo kanadyjskich ma cerę daleko więcej ogorzalą i to nie jest cechą. Cechą rasy są podług mnie — powieki. Zarówno Chińczycy jak i Japończycy mają powieki zupełnie inne, niż Europejczycy, czyli rasa kaukaska. Powieki ich są znacznie grubsze; rzęsy rosną nie z zewnętrznej strony powieki, lecz ze środka, nawet z wewnętrznej, a przeto często są niewidzialne. Powieki Japończyków złożone są w fałdę, której część górna przysłania rzęsę.

Statek mój jest pocztowy; ruszył dopiero dziś popołudniu, a to dlatego, że poczta z Londynu spóźniła się, t. j. że spóźnił się statek, który ją wiozł przez Atlantyk. Miałem więc sposobność oglądania Vancouveru w ciągu dni dwóch. Posiada on port nader malowniczy. Długa zatoka morska, czy też kanał, oddzielający wyspę, jest w miejscu, gdzie miasto stoi, około 2 kilometrów szeroki, przyczem brzeg przeciwległy, cały zielony, niski, lasem lub krzakami pokryty; na tle tej zieleni ślicznie wyglądają małe domki, o kolorowych, szarych, żółtych, czerwonych i brunatnych dachach; domki te rozrzucone na wielkiej przestrzeni, robią zdaleka wrażenie kwiatów.

Wąski, długi półwysep, ciągnący się z zachodu, tworzy zatokę, — właściwy port, tak, że statki tu stojące, oclironione są od bezpośredniego wpływu przypływu i odpływu, a wychodząc z portu, muszą tylko okrążyć wystający cypeł półwyspu, i są już w szerokiej zatoce.

Morze było cały czas zupełnie spokojne. Wziąłem łódkę i popłynąłem na drugą stronę. Tam spokój, cisza zupełna, woda prawie stoi, tak powoli się porusza. Płytko, dno kamieniami i grubym bardzo żwirem pokryte, a przez zieloną wodę widać na dnie kraby, gwiazdy morskie, muszle i wodorosle.

Szczególnie wiele było gwiazd morskich, znanych

mości tego pisma świadczy wzrost prenumeraty w czasie od 1898 do 1903 z 1.044 na 4.140 k.

Uzupełnieniem Przewodnika Kółek rolniczych są specjalne tanie wydawnictwa Zarządu głównego, również poczytne, dotąd 25 tomików a w szczególności z z. r. nowych 5.

Biblioteczki K. R. — jak wykazuje sprawozdanie — posiadały książek 65.552, czasopism 2.450. Zarząd główny zasilil je w r. z. 5.854 książkami i pośredniczył Kółkom w nabyciu książek za 514 k.

Niepośledniego znaczenia jest pomoc, jakiej doznają Kółka rolnicze od pokrewnych Towarzystw a w pierwszym rzędzie od T. S. L., którego Zarząd główny w z. r. wszedł w kontakt z Zarządem głównym T. K. R.

Z działalnością oświatową łączy się sprawa rozbudzenia życia towarzyskiego do której w okresie sprawozdawczym wychodził impuls w urzędowaniu rozrywek i zabaw, odczytów i wykładów, obchodów pamiątkowych, przedstawień z latarnią magiczną, jasełek i teatrów amatorskich.

W kredytowej działalności T. K. R.

w roku ubiegłym uwydatniają się samoistne kasy pożyczkowe i spółki (32) i spółki oszczędności i pożyczek, podlegające patronatowi Wydziału krajowego (102).

Działalność T. K. R. przewidziana w §§. 2 i 12 statutu, mająca na celu skuteczną

obronę pożarną w gminach wiejskich

weszła w roku 1903 w stadium pianowej akcyi. Konkretnym wynikiem tej akcyi są w roku zeszłym i bieżącym zorganizowane, na podstawie wydanego regulaminu głównego T. K. R. (32) ochotnicze straże pożarne K. R. a z tych 24 w powiecie lwowskim tudzież na mocy układu zawartego z krajowym Związkiem ochotniczych straży pożarnych, urządzone w roku ubiegłym praktyczne kursa pożarnictwa w szczególności w Rudkach przy udziale 34 uczestników z K. R. i w Zamarstynowie pod Lwowem, przy udziale 62 uczestników.

Nakoniec zasługuje na chlubną wzmiankę

Akcya ratunkowa

przez zarząd główny podjęta, która znalazła oddźwięk w Kółkach rolniczych i w ofiarnym społeczeństwie naszym. Dodatnim wynikiem tej akcyi jest — jak wykazuje sprawozdanie — rozdzielenie przez zarząd główny z uzyskanych datków 359½ wagonów ziemniaków i zboża między ludność włościańską, dotkniętą zeszłorocznymi klęskami elementarnymi.

W wytyżającej, a niestrudzonej pracy u góry w Zarządzie głównym, prócz czynnych tegoż członków, odznaczało się, owiane obywatelską gorliwością centralne biuro. Wystarczy zaznaczyć, że Zarząd główny miał do załatwienia w dzienniku podawczym uwidocznionych spraw, w szczególności w roku 1903 w liczbie 14.666, a do 31 maja br. 10.011.

Śmiało powiedzieć można, że inne kraje zazdrościć nam mogą rodzimej naszej organizacji Kółek rolniczych. T. K. R. wykazujące znamienity postęp w różnych kierunkach podjętej pozytywnej działalności, a korzystające dotąd ze skromnych subwencji, słusznie przez Zarząd główny ocenionych jako inwestycja, która w oddawanych usługach z lichwą rządowi i krajowi się zwraca, zasługuje na szczerze zasilenie ze skarbu krajowego i państwowego, jak również na wszechstronne poparcie naszego społeczeństwa.

B. D.

TO I OWO.

O pieczętkę.

Niedawnym czasem pojawiła się w „Słowie Polskim“ w dziale „Na marginesie“ korespondencyja „O pieczętkę“.

O co chodzi? O to, że na kopercie listowej z przed dwu lat nie było wyraźnego odcisku stampilli pocztowej. Po dwu latach spozstrzegł ten pan ową niedokładność i to go wprawilo w humor fatalny. Zwykle wtedy poszukuje się ofiary.

Ofiara się znalazła — „małe poczty“...

Lecz samo przypisanie winy było za mało — trzeba było dać ujście falamo gniewu i na „małe poczty“ wylać potoczek słów jak: niedbalstwo, niechlujstwo w urzędowaniu.

Pan „aż“ nie żałował sobie...

List on, był od kobiety — pisze p. „aż“ — a więc, bez daty, co jest niby regułą w pisowni kobiet (?).

Gdyby ów pan kierował się poczuciem sprawiedliwości, byłby obwinil w pierwszym rzędzie kobietę piszącą bez daty; bo list noszony dwa lata, mógł stracić ślady wyraźniejsze daty pieczętki przez proste zużycie — starcie.

Ostatecznie, o co się tak gniewać? I co za satysfakcja lając, obrzucać niegrzeczne słowy te nieszczęśliwe małe poczty o drobnostkę niekoniecznie z ich winy pochodzącą?

Niesłusznym jest twierdzenie, jakoby małych poczt było właściwością urzędować niedbale, niechlujnie. Jeśli mniej lub więcej wyraźny odcisk stampilli ma być miarą i wyrazem porządku, to ileż na listach do mnie z wielkich poczt jest niewyraźnych pieczętek tak, że nie datę — a nazwę urzędu odgadnąć trudno. Mam że się o to miotać w gniewie i publicznie oskarżać w formie tak niegrzecznej? Trzebaby chyba być tym szczęśliwym osobnikiem jak szanowny p. „aż“ i ważniejszych powodów do niezadowolenia nie mieć w życiu.

Cóżby to za miłe stosunki były na małych pocztach i jak wyglądałyby w razie istotnego niechlujstwa! A byłoby postrachem, gdyby się urzędowało nie dai-

Boże — np. z takimi nerwami rozstrojonymi — mając przytem upodobanie i skłonność do irytacji i lajania, kto się trafi.

Jakież te małe poczty bywają nieraz wyzyskiwane, nadużywane w cierpliwości i w uczynności! Chcąc być ludzkim wobec stron, niepodobieństwem jest trzymać się ściśle onych przepisów. dających urzędnikowi trochę ulgi, swobody. Trzeba być wyrozumiałym dla ludzi pracy, którym czas pozwala załatwiać interesy na poczcie wtedy właśnie, gdy urzędnik ma czas dla siebie tj. przed, lub po urzędowej godzinie.

Ileż to razy trzeba wyręczać w pisaniu adresów, dokładniejszym opakowaniu i lakowaniu przesyłek. Robi się różne ustępstwa i nie dlatego, aby usłyszeć ono uznanie: ach, jaka pani dobra! — lecz dla naturalnego uczucia ludzkości. Czemuż bowiem, mogąc komuś uczynić dobrze — mam zrobić przeciwnie?

Wiadomo powszechnie, jak małe urzędy pocztowe są upośledzone w tej wielkiej instytucji państwa. Są tacy, co rozumieją położenie i kiepskie warunki — ujmują się głośno za słuszną sprawą. Ale są i tacy, co dopełniają miarę... Z dawien dawna przechowuje się p. zysłowie niemieckie: „Grob, wie der Postbeamte“... O, chwała Bogu! że on przywilej pocztowców z czasów germańskiej organizacyi, w obecnych czasach wysokiej kultury, przejmując na siebie ochotnicy innej, szczęśliwszej branży.

JAN OKSZA.

Z kraju.

□ **Tarnopol.** F e s t y n na dochód ubogich miejskich i ochronki polskiej z powodu nielaski nieba w środę, odłożono na 2 lipca. Szczęściem w nieszczęściu i nadzieją komitetu jest okoliczność, że dzięki temu przypadnie na złotodajny czas „po pierwszym“.

Wycieczka Sokoła do Zagrobeli odznacza się niebывалymi atrakcyami i obfitością programu. Sam wspaniały park ordynacki, nieznany publiczności, jest już godny widzenia, tembardziej zaś, gdy ma stać się widownią „krakowskiego wesela“, „okrężnego“ a zarazem salą balową dla ochoczych par. Na deser farsa „Farbiarze“ i wiejski podwieczorek.

Parudniowa słota dobroczynnie oddziałała na roślinność, na której skutki posuchy zaznaczyły się wyraźnie, tak, że zwłaszcza rolnicy w powiecie byli pełni trosk, co do wyniku tegorocznych plonów. Nawet ziemniaki i warzywa ucierpiały z braku deszczów, a w niektórych miejscowościach dawał się odczuć brak wody. Dobroczynna ulewa skropiła też należycie ulice miasta, dzięki czemu mieszkańcy czują się nieswojsko w atmosferze, pozbawionej zwyczajnych tumanów rodzimego kurzu, który zarząd miasta troskliwie konserwuje, jako jedyną, obok światła elektrycznego rzecz godną widzenia i podziwu. (Nie dla nas Lwowian, bo to dla nas... chleb powszedni. — Przyp. Red.). Protestują czasem przeciw temu obywatele grodu, ale magistrat jest niezdojny, niczem Port Artura. Obecnie szturm przypuszcza w tej skandalicznej sprawie „Podolanin“ a sekunduje mu „Tygodnik Tarnopolski“, który po przerwie pojawił się znów. Wzmianka drobna w n-rze „Słowa Polskiego“, gdzie notowałem pogłoski o przyczynach zawieszenia wydawnictwa tego pisma i dałem wyraz powszechnej zresztą opinii o jego kierunku, srodze rozgniewała „Tygodnik Tarnopolski“, widocznie w myśl przysłowia: „prawda w oczy kłuje“. Nie chcę przykładać skalpela do karkołomnej dyalektyki wywodów „Tygodnika“, ale dziwić się muszę, czemu właściwie tak się rozsierdził, skoro redakcyjne nieporozumienia i przyczyny ich były publiczną tajemnicą, kwestya przynależności formalnej kierowników jego do syonistów w danym wypadku była dość podrzędną, a chyba „Tygodnik“ nigdy nie usiłował uchodzić za organ opinii polskiej. Obojętność zaś jego dla spraw polskich, a nawet nieprzychylność — notoryczna zresztą — łatwą jest do stwierdzenia w każdym niemal numerze. Wystarczy choćby ostatni, gdzie „Tygodnik“ insynuuje Sokołowi rozmyślane działanie na szkodę „biedaków miejskich“ z pobudek niskich, jakkolwiek redakcyja miała możność i o b o w i a z e k stwierdzenia o ile taki zarzut odpowie prawdzie. O ile mi wiadomo, Sokół do zmiany pierwotnego terminu swej wycieczki na 3 b. m. był zmuszony, a kolizya z festynem na ubogich była wykluczona wobec faktu, że niezbędna muzyka wojskowa na dzień ten już poprzednio do Zbaraża została zamówiona.

Tyle na razie. Co do wycieczek osobistych, to te pozwolę sobie pominąć milczeniem. D. Ska.

□ **Kołomyja.** Szkoły przemysłowe. Wydane przez miejscowy wydział szkół uzupełniających przemysłowych sprawozdanie rzuca nam światło na znaczny rozwój tych szkół w Kołomyi i na wyniki, jakie one osiągają. Do pierwszej szkoły im. Sobieskiego (założonej w r. 1884) uczęszczalo 114 uczniów, do drugiej im. Szczepanowskiego (założ. w r. 1901) 140 uczniów. Frekwencya uczniów była w obu szkołach zadowalniająca, do niektórych jednak majstrów trzeba było jeszcze zastosować środki przymusowe. Z coraz lepszej frekwencyi powziąć można nadzieję, że ustanie przymus szkolny a uczniowie widząc korzyści, jakie z tych szkół odnoszą, zachęceni przez majstrów, sami do nauki garną się będą. Zaprowadzone w zeszłym roku szkolnym przy I. szkole przemysłowej przez katechetę ks. Morawskiego T. J. niedzielne zebrania uczniów trwały w dalszym ciągu w czasie feryi i całego b. roku szkolnego. Młodzież rękodzielnicza brała udział ze swym sztafandarem w obchodach narodowych. Staraniem „Kółka Polek“ urządzano dla nich „św. Mikołaja“, „choinkę“ i „święcone“ w których to zebraniach brali udział zapro-

szeni goście. Do młodzieży przemawiali gorąco radca Pawlikowski, ks. Okulicki i ks. Morawski, który nawiązując do zdarzeń dziejowych z przed 100 laty, kiedy lud warszawski pod przewodnictwem Kilińskiego i Sierakowskiego chwycił za broń, by wygnąć wroga — zwywał uczniów, aby ukochali swój zawód rzemieślniczy, który wydał takich bohaterów i aby za ich wzorem szli przez życie pracą, wiarą i nauką, z miłością w sercu dla Boga i Ojczyzny. Kto zna stosunki naszej młodzieży rzemieślniczej, która po całotygodniowej ciężkiej pracy pozostawiona była w niedzielę i święta samej sobie — osamotniona i opuszczona — najczęściej daleko od domów rodzinnych, ten zrozumie ideę ks. Morawskiego. Zajął on młodzież na czas ten, w którym bez opieki i nadzoru wałęsała się po mieście, lub zaglądała za starszymi do szynków, aby tam zawczasu zaprawić się do „kufła“ i paść uszy swe słowem, a oczy widokiem zgorzienia.

Szkoła alfabetów. W niedzielę odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole alfabetów im. Gabryela Sysaka, utrzymywanej przez miejscowe T. S. L. Do szkoły tej uczęszczało w b. r. 65 osób w wieku od 11 do 42 lat. Naukę prowadzili w 2 oddziałach miejscowi nauczyciele pp. Tryszczala i Lubowiecki. Delegaci T. S. L. podziwiali znaczne postępy frekwentantów i mrówczą pracą nauczycieli. Szkoda, że oprócz delegatów i nauczycieli na popisie nikt się nie jawił, szkoda, że nie było choćby korespondenta „Kuryera lwowskiego“, aby przekonał się, jak cicho, skromnie, bez krzyku i hałasu spełnia swe zadanie T. S. L. na kresach wschodnich.

Wianki, urządzone w niedzielę przez tow. „Sokol“, wypadły przy sprzyjającej pogodzie bardzo udanie. Urozmaicony program zakończyło zdobycie Portu Artura przez admirała Haki-Czeki (d. Haczewskiego).

□ **Koropiec.** Energiczny żandarm. Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo, którego osnowę poświadczyła zwierzchność gminna w Koropcu. W nocy z 18 na 19 z. m. nieznane indywiduum wiało się do lokalu propinacyjnego w Koropcu i zabrało 200 kor. gotówki, złoty pierścień i kilka paczek tytoniu. Energiczny i sprężysty wachmistrz tutejszego posterunku żandarmeryi Kazimierz Jabczyński w ciągu 48 godzinnej mozolnej pogoni przez kilkanaście miejscowości, przytrzymał owe indywiduum, gdy za skradzione pieniądze oddawało się w buczackim szynku pijatyce. Indywiduum to podało, że się nazywa Dubrowski. Ów Dubrowski w nocy z 17 na 18 z. m. dokonał 5 włamań w Niżniowie, gdzie zabrał tylko srebrną puszkę wartości 40 koron. Przytrzymanego włamywacza, oraz znalezionej przy nim gotówkę w kwocie 150 kor. 55 hal., tudzież 2 zegarki srebrne, 2 pierścienie złote, parę złotych kółczyków, srebrną puszkę, tytoń i narzędzia „fachowe“, jak obcęgi, pilnik trzykantowy, dluto, wytrych, szydło i t. p. oddał p. Jabczyński w sądzie w Potoku Złotym. Poszkodowani za tak gorliwe spełnienie obowiązków składają mu na tej drodze publiczne podziękowanie.

□ **Sławsko** (pow. Stryjski). Morderstwo. Donoszą nam: W nocy z 29 na 30 z. m. popełniono w tej wsi niesłychane morderstwo. Dwóch parobków, namówionych przez kobietę z zemsty za kupiony na licytacyi grunt, za zapłatą 1 zł. zamordowali żydówkę, żonę kupca Gedali Zeilera. Weszli oknem o 10 godz. w nocy, gdy żydówka leżała już w łóżku z trojgiem dzieci; gdy na zapytanie: gdzie jest mąż, dostali odpowiedź, że niema go w domu, jeden z nich ciał żydówkę siekiera 2 razy w szyję. Oblana krwią chwyciła morderce, prosząc o darowanie życia; ten się wyrwał, a drugi chwycił ją za włosy i włócząc po ziemi, siekła ją siekierami w tak dziki sposób, że kawałki ciała na ziemi leżały.

□ **Drohobycz.** Bursa polska im. Mickiewicza w Drohobycz, przyjmie od 1 września b. r. 48 uczniów gimnazyalnych religii rz. kat., narodowości polskiej, z całym utrzymaniem, opieką pedagogów, dozorem lekarskim, w budynku higienicznie zbudowanym, z łazienkami i szpitalikiem, za najniższą opłatą 20 koron. Podania wystosowane do wydziału bursy, należy wnosić na ręce prof. gimn. Witolda Nowaka do dnia 10 lipca b. r. Do podań należy dołączyć: 1) metrykę chrztu (rz. kat.) 2) świadectwo ubóstwa, 3) świadectwo zdrowia, 4) deklaracyę co do wysokości opłaty miesięcznej, 5) świadectwo szkolne, 6) markę za 10 hal.

LITERATURA I SZTUKA.

○ XII. konkurs Tow. „Polska Sztuka Stosowana“ w Krakowie. Zarząd główny Tow. „Szkoly Ludowej“ zwrócił się do Towarzystwa z propozycją ogłoszenia konkursu na znak drukarski. Warunki: 1. Znak przeznaczony jest do umieszczania na wszystkich pismach wychodzących z Towarzystwa i na jego wydawnictwach. 2. Znak ma zawierać litery: T. S. L., ujęte w ozdobę, odpowiadającą powadze i charakterowi Towarzystwa. 3. Rysunek powinien być zastosowany do odbicia drukiem w czarnym kolorze zapomocą kliszy cynkowej. 4. Nagroda wynosi 100 koron. 5. Sąd konkursowy stanowi komisya rozpoznawcza Tow. „Polskiej Sztuki Stosowanej“. Na posiedzenie komisji ma być wydelegowany członek Zarządu Tow. „Szkoly Ludowej“. 6. Termin nadsyłania prac upływa dnia 15 września b. r. o godzinie 12 w południe. 7. Prace mają być nadsyłane do Tow. „Polskiej Sztuki Stosowanej“ (Wolska 14) w Krakowie i mają być opatrzone godłem, które znajdować się winno również na zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora. 8. Członkowie komisji rozpoznawczej Towarzystwa, o ile zechcą brać udział w konkursie, powinni na tydzień przed terminem

Wypłać, dozwolonych drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po...
Rezerwa wydano być może tylko za okazaniem kwitu na inwentar.
Ogłoszeń reklamowych nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Faleczny wazs „Kawczyński“...
Admistracja „Słowa Polskiego“.

Alojzy Hübner

Lwów poleca

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młynskich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych materiałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach

Farby lakierowe szybko schnące, dające za jednym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe. TER

czarny i brązowy.

Olej terowy

dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolinum prawdziwe Avenarius!

Jedyny skład dla Galicji.

Exsiccator

wysmienity środek przeciw grzybowi, zgniliznie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materiałów budowlanych u mnieowicie:

Cementu, wapna hydraul., gipsu, ogniotrwałych cegieł, papy na dachy, płyt izolacyjnych itp. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie niższe ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedni porozumieniem się.

Co do jakości to tylko całkowite doborowy towar bywa dostarczany. Najnowszy cennik opuścić druk i jest do dyspozycji Sz. Publiczności.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 1. 38.

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są

Motor „King“ i lokomobila „King“.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodnienia i nawodnienia jest

Pompa „King“.

Najtańszem i najlepszym urządzeniem chłodzenia w masarniach, mleczarniach, traktoryniach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King“

Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla will, dworów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacja świetlna „King“.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — **Kubala i Sp.**, fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 50

Wychowanie i nauka

Bayserowie ze Lwowa osiedli na lato w Szczażnicy i objeli Pensjonat Willa „Eliasz“. Podejmują się opieki nad panienkami, z którymi rodzice wyjechać nie mogą. 6012

Kto chce nauczyć się angielskiego, francuskiego, uciech się zgłosi pod „Palyelot“ p. r. 6218

Oddam na wychowanie i wykształcenie dwóch synów w wieku 5 i 7 lat do domu inteligentnego za kontraktem na lat kilka. Zgłoszenia listowne do Administracji Słowa Polskiego, Lwów pod T. D. 6186

Posady poszukiwane

Osoba młoda poszukuje posady jako inteligentna towarzyska lub do zarządu domem. Lwów, p. r., W. F. 100. 6210

Poszukuję posady biurowej lub sklepowej. Wiadomość M. W. Biuro Sokotowskiego. 6208

Seminarzystka z III. roku izr. przyjęłaby we Lwowie lekcję za mieszkanie i podwieczorek. Zgłoszenia pod Nauczyciel S., Kotlarska 1. 11. 6151

Wdowa inteligentna przyjmie zarząd domu lub wyzd. Ormiańska 16, I piętro, drzwi na lewo. 6181

Izraelitka średniego wieku z kursem freblowskim, egzaminem robót, poszukuje posady na prowincji. Adres: P. Nauczyciel S., Kotlarska 11. 6187

Zdolny nauczyciel przygotowuje do kwalifikacji lub przyjmie lekcję na wsi na wikt. K. S. Obortyn. 6190

Posady zaofiarowane

Zarząd dóbr Bursztyn przyjmie buchaltera. Może być emeryt rachunkowy. 6156

Adwokat dr. Stanisław Cisek w Radziechowie poszukuje korepetytora z praktyką. Posada zaraz do objęcia. 6124

Oficyalistów prywatnych z dobrimi rekomendacjami poleca biuro Bodynskiej Lwów, Rynek, pasaż Andriolego. 6207

Poszukuję klucznicy młodej, znającej się na gospodarstwie wiejskiem, kuchni, praniu i prasowaniu męskiej bielizny od 15 lipca 1904. Marya Lewandowska, Belzec. 6188

Poszukuje się sity biurowej władającej polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie, również umiejącej stenografować i pisać na maszynie. Oferty pod „Towarzystwo“ Lwów, rach pocztowy 51. 6143

Praktykanta zdolnego z dobrego domu przyjmie Zarząd Lankosz. Fabr. skład sukna, Lwów, ul. Teatralna 2 5927

Nauczycielki, bony, klucznice, panny służące, oraz wszelką służbę męską i żeńską poleca Biuro Niemcowskiej, Lwów, Rynek 1. 12 a. 6202

Artykuły spożywcze

Masto deserowe codziennie świeże wysyła w cenie 10 kor. za paczkę 5 kgr. oplatnie za pobraniem mleczarnia w Słotwinie koło Brzeska. 4824

Jarmark Lwowski, Cukiernia Krakowska, ul. Fredry, poleca swoje wyroby znane ze znakomitej dobroci i niezwykłej taniałości. 6209

Syruszał Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 2, 1/2 kilo kawy 70 ct., 1/8 klg. herbaty 36 ct. 6169

Kupno i sprzedaż

Fotograficzne aparaty i najświeższe utensilia w sezonie niżej cen konkurencyjnych poleca firma W. Borzemski i Ska we Lwowie, ul. Teatralna 1. 7. Cenniki franco bezpłatnie. 6128

Do rybolostwa potrzebne przyrządy

w wielkim wyborze utrzymuje na składzie **Alojzy Hübner** we Lwowie, Rynek 1. 38. 4964

Za 1 koronę

w markach lub za gotówkę wysyłam 30 szt. artyst. kart widokowych w 10 różnych serjach, na zadanie: krajoznawy, sceny sportowe, głowy kobiece, figury. Franco do każdej miejscowości. Olga Neubauer, Wien II. Grosse Spertgasse 31. 6140

Nowa piękna biała sukienka, bluzki jedwabne, peleryna paryskiej roboty do sprzedania. Karola Ludwika 1. 3. Dozorca wskaże. 6174

Do sprzedania stare wartościowe obrazy. Ul. Zyblikiewicza 33, parter na lewo. 6197

Power damski mało używany tania do nabycia. Wiadomość w magazynie WP. Spozarskiej ul. Akademicka 1. 2. 6192

Oznaczona medalem srebrnym „Masé Chelidin“ poleca się przeciw odciskom i zgrubieniom skórny na podszewkach nóg. Odciski bolesne, zastarzałe, po 8 dniom użyciu tej masei wychodzą bez żadnego bólu. Liczne uznanie. Cena słoika 1 kor. Do nabycia w wynalazcy Józefa Wróblewskiego, aptekarza w Łańcucie i u Józefa Rohma aptekarza w Jarosławiu. 6125

Bilard w dobrym stanie jest do nabycia w przystępnej cenie w cukierni Karola Fischera w Krośnie. 6199

Panowie Cykliści!

Z powodu wielkiego zapła sprzedaje po dotąd niebywałych cenach płaszcz po 3 zł. 50 ct., węże (szlachy) po 2 zł. 30 ct. Płaszcz „Continental“ po 6 zł., węże po 3 zł. Płaszcz zaś światowej marki „Dunlop“ po 7 zł., węże po 3 zł. 50 ct. Lampy acetylenowe od 2 zł. Carbida na wagę, jakoteż wszelkie przybory dla p. kolarzy po nader niskich cenach poleca firma F. Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 27. 3906

Browar Dzików Stary jest odbiorcą siodu piwnego, oferty i próbki pożądana. 5945

Stanisław Horszowski skład wypożyczalni fortepianów i pianin. Zastępstwo Bosenendorfera Ossolińskich 8. 5550

Skład płócien -- korezyńskich --

Lwów, Halicka 16. Poleca kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zł. 200. 5806

Obrzymie króliki 52 razy odznaczone 1-szą nagrodą, jak angielskie i francuskie, belgijskie i flamandzkie i lotaryńskie, obrzymie bo dochodzące 30 funt wagi, 6-cio tygodniowe począwszy od Koron 150. Do nabycia: Schwab Wien, X/3. 2680

Kocioł parowy w dobrym stanie ma na sprzedaż Zarząd dóbr Koszaki, poczta Nowosiółko koło Podwołoczysk. 6069

Nieruchomości

W najzdrowszym miejscu Tarnopola, pięknie położona willa z oficyną, niósłaca 8 pre. czystego dochodu (1.900 kor. rocznie) do sprzedania. Informuje: Doerman, Asekuracja, Tarnopol. 6158

Ładna realność, dom mieszkalny i budynki ekonomiczne w dobrym stanie, morg ogrodu i parę morgów pola ze zbiorem. 1 1/2 klm. o Kolomyi zaraz tania do sprzedania lub wynajęcia. Zgłoszenia: Dorociński, Baginsberg. 6126

Realność we Lwowie w pięknym miejscu położona w pobliżu pastwisk, nadająca się dla hodowców bydła z obszernymi stajniami na kilkanaście sztuk bydła tania do sprzedania. Zgłoszenia listowne do Skrytki pocztowej 49, Lwów. 3177

Letnie mieszkania

Jaremeze. Pokoje na lato wynajmuje — Leontyna Steingraber. 6051

Willa „Aniela“ w Skolem, składająca się z czterech pokoi i kuchni na I. piętrze, 2 pokoi i kuchni w parterze wraz z dużym ogrodem i przytulnymi tarasami do wynajęcia. Reflektanci zechcą zgłoszenia nadsylnie do „Dyrekcji dóbr i lasów“ w Demni Wyżnej obok Skolego. 6172

Najwspanialsza realność w Tartarowie: Willa „Jedyna“ tania do sprzedania, ewentualnie do wynajęcia w tejże zaraz 3 pokoje i kuchnia. Blizsza wiadomość u właścicielki. Marya Jedynakiewicz, Lwów, Krzyżowa 52. 6173

Letnie pomieszkanie, pokój i kuchnia blisko rzeki do wynajęcia na lato. Wiadomość Danił Kowczasz, Kniaziutka p. Dolina. 6191

Mieszkania i sklepy

4 pokoje, kuchnia, przedpokój II. p. ul. Chorążczyzna 12, do najęcia. 6157

Lokal narożny, 4 ubikacje, sklep, 2 pokoje i kuchnia zaraz do wynajęcia. Kamienna 1. 1. 6171

Sluchaczkę uniw. lub uczennicę wyższego gimnazjum przyjmie na pensję. Portepian. Na zadanie konwersacya niemiecka i francuska. Zgłoszenia pod H. J. do Admin. Słowa Polsk. 6110

Stanisławów, okazya na czas kapielowy: dwa wspólnie pokoje, kuchnię, wyjeżdżając, odnajmę liczniejszej rodzinie przez lipiec i sierpień za 27 zł. Zgłoszenia: Sapieżyńska, p. r., Stanisławów 6212

W Pasażu Mikolascha większe i mniejsze lokale na sklepy i biura zaraz do wynajęcia. Zarząd Pasażu Mikolascha. 6501

Pension „Exquisite“

pokoje z całym utrzymaniem na stałe i dla przyjezdnych. Również Pannie, jadące do kąpiel, mogą dzieci swoje zostawić pod bardzo dobrą opieką. 5708 Lwów, Chorążczyzna 19 II. p., III. schody.

Pension „Goplana“

Lwów, Bielowskiego 1. 5. Pokoje z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo i miesięcznie. — Ceny przystępne. 5624

Doniesienia różne

Choroby weneryczne: zastarzałe, oocjga pici choroby skorne i rocięce, osłabienie na tie nenrasthenii, Leczy radukainie 79 Dr. F. F. F. P. S. H.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod ogólnym dozorem. Bagnia mikroskopijne i endoskopia w godz. od 8—10 i 2—5

Telegram! Urzędni i oficerowie otrzymują pożyczki w wysokości dwurocznej pensji, z amortyzacją piętnastoletnią. Mniejsza pożyczka na 5 lat bez kondyktu. Oferty „Telegram“ biuro gazet Buchstaba, na odpowiedź marki pocztowe. 6203

W dowiec, lat 40, właściciel realności, przemysłowiec, rocznie 7.000 k., poszukuje towarzyski życia w średnim wieku z posagiem 3.000 kor. Rzecz traktuje serwo. Zgłoszenia pod „Brunet“, Kolomyja, ul. Kilińskiego 1. 2. 6068

Bezinteresownie udzielam wszelkich informacji w sprawach podatkowych. Schenker, Niecała 6. 6096

Z powodu braku utrzymania jest 1 1/2 roczna dziewczynka do darowania. Adres pod „Marya“ Adm. Śl. polsk. 6201

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i działają znakomicie kapsułki tarolinowe zawierające w swoim składzie olejek santalowy, salol i ekstrakt kubebowy. Kapsułki te zżywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetnera kapsulek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżoną. Cena pudełka wraz z przepisem użycia 3 korony. Na porto dołączyć należy 45 hal., załączka 365. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji Apteka pod węgierską koroną J. Piepasa-Poratyńskiego Lwów, Plac Bernardyński 1. 12

1 i 16 sierpnia

najblizsze 2 ciągnięcia. Główne wygrane: K. 90.000, Lir. 35.000 — Fk. 100.000 itd. 1 los 3 pre. kred. ziem. 1 em. (kup. prem.) 1 los włoski czerwonego krzyża 1 los serbski tytoniowy. Poiecamy powyższe 3 losy o

11 ciągnięciach rocznie! za 174 K. (29 rat po 6 k) Natychmiastowe prawo gry po złożeniu pierwszej raty, oraz 2 K 50 h. (jednorazowo) na wydatki Gazetka i czeki bezpłatnie. Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8. 6205

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ — Z oryginału duńskiego przetłumaczyła J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1:20

w ozdobnej oprawie K. 1:80. Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, w własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna. — Cena Kor. 1:20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, w własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

„LUNA“
ochronne opaski dla kobiet i dziewcząt.
Prospekty z polecającym atestem n. jstawniejszych wiedeńskich profesorów i lekarzy kobiecych bezpłatnie.

- LUNA F wraz z 1 pakietem załączników 2 złr.
- LUNA II wraz z 1 pakietem załączników 2-75 złr.

Główny skład **SZYMON HAY** aptekarz, c. i k. dostawca nadw. Lwów.
Posiadaczka patentu 29211 Swojonia Drucker Wiedeń IX, Porzellangasse 37

Drukarnia, 3407

Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieczne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. Kompletne stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych, wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE **Czerwonym szlakiem** POWIEŚĆ przekład z angielskiego. Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, w własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Liste ciągnięć

losów węgierskich państwowych, kredytytel komunalnych, austr. Czerw. Krzyża i t. d. wysyłać będziemy w poniedziałek. Kto by jeszcze nie posiadał naszego kalendarzyka bankowego, zechce go zażądać, a otrzyma go bezpłatnie. Klientom naszym, nabywającym u nas losy na spłaty przesyłamy po każdym ciągnięciu ich losów bezpłatnie gazetę losowań. Za czeki pocztowe, ani za porto nie liczymy. Kupony i listy wylosowane wyplacamy bez potrącenia. Prosimy zażądać prospektów.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 2916



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

PAPY IZOLACYJNE DO FUNDAMENTÓW
SIOŁKA DESTYLOWANA DO DACHÓW I DRZEWA
PAPA DO KRYCIA DACHÓW
ASFALT DO OGRZANIA ZAWILOBOCZYNYMI ŚCIANAMI
NISZCZY BRZYTYL DĄBOWY W KUCHYNIACH.

Nowość!

5304

Nowość!

16 lat na Sybirze

prawdziwe opowiadanie skazańca, który przeboleł 16 lat niewoli sybirskiej i wyratował się niebezpieczną przez Japonię, na miejsce swego przeznaczenia. Całość zawierać będzie najwyżej 25 zeszytów po 10 et — 20 hal. Nadsyłający 2-20 K. otrzyma wprost od podpisanego nakładcy 16 zeszytów. — Nadsyłający 5-50 K. otrzyma wszystkie zeszyty do końca. Zeszyty okazowe rozsyłam na życzenie bezpłatnie. Nakładca: E. LANDAU, Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

Do natychmiastowego przywrócenia wyczerpanych sił

po chorobach obłożnych, operacjach, połogu, także po trudach podróży, po znacznych wyczerpaniach, przy niedokrwistości, bladaczce, dla słabowitych dzieci i kobiet znakomity w skutkach

Maltzym

wysocze skoncentrowany, zawierający kwas węglowy, stołowy napój z ekstraktu słodowego.

6181

Wo wszystkich odnośnych handlach.

Gdzie w miejscu dostać nie można, przez zakłady fabr. środków odżywczych

Janę Hoffa, Stadlau

Fabryki dyetetycznych preparatów słodowych.

Handel Płócien i Bielizny Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu Koszule salonowe po zlr. 1'10, 1'70, 2'10, 2'25, 2'50 i 3'—.

KOSZULE z przodami pikoweni i fałdzikami, miękkie i sztywne po zlr. 2'10, 2'50, 2'75, 3'—, i wyżej.

Koszule kolorowe i z kolorowymi przodami kretonowe, zefirowe i oxfordowe po zlr. 2'40, 2'60, i 2'80.

Koszule nocne po zlr. 1'65, 2'—, ozdobione na wzór ukraiński. po zlr. 2'35, 2'50, 2'75. Koszule dla chłopców po zlr. 1'50.

Półkoszulki z kołnieriami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zlr. 1, 1'15, 1'45, 1'65, 1'80.

Kołnierze tuz. po zlr. 2'40-2'50.

Mankiety tuzin po zlr. 3'60, 4, i 4'50.

Chustki płócienne, tuzin po zlr. 2'40.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełniane i jedwab. od zlr. 1'50.

WODA KOŁOŃSKA „Johann Maria Farina Jülichsplass 4“ flakon po zlr. 0'50, 1, 1'50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach. Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

— Jedną koronę —
— markami —

kto nadesłanie, otrzyma dwa specjalne okazy francuskich artykułów gumowych. jakoteż 5897 cennik franco.

Dom eksportowy
IGNACY GRÜSS
Lwów, Jacobowicza 19.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski).

Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora. Wydanie jubileuszowe na dochód autora. Cena trzech tomów koron 6.—

Sylwety emigracyjne

Wielka Ślaka. Cena kor. 6.—

Do uabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19 oraz w większych księgarniach. 4560

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana
Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynie

poleca się dla dostawy:

Urządzeń gorzelnianych, fabryk drożdży i rekonstrukcji starych takichże zakładów.

Aparat odpędowy z deflegmatorem

patentowanym w Austro-Węgrzech i Niemczech firmy E. BREDTA i Ski jest najtańszym i najlepszym aparatem na kontynencie.

W r. 1903 urządziła fabryka 24 gorzeln, a mianowicie:

- | | | |
|--------------------------------|----------------------|-------------------|
| 1. JWP. Bronisław Osuchowski | Wiśniowiezyk | |
| 2. „ Stanisław Bohdanowicz | Petryłów | p. Uście zielone |
| 3. „ Wanda H. Simig | Kiezerza | „ Miłuczeny |
| 4. „ Olga hr. Borkowska | Ponikwa | „ Brody |
| 5. „ Władysław Serwatowski | Hrehorów | „ Monasterzyska |
| 6. „ Karol B. Podlewski | Chomiakówka | „ Białobóżnica |
| 7. „ | Żysaków | „ Czermin |
| 8. „ Zdzisław hr. Tarnowski | Sędziszów | |
| 9. „ | Mędrzychów | „ Bolesław |
| 10. „ Felicya Serwatowska | Korezmin | „ Korezów |
| 11. „ Bernard Jonas | Podbórze | „ Strzeliska nowe |
| 12. „ Johan Müller | Błyszczewody | „ Zółkiew |
| 13. „ Klement hr. Dzieduszycki | Martynów | |
| 14. „ Leon hr. Piniński | Iwanówka | „ Turnoroda |
| 15. „ Dr. Antoni Bolesta | | |
| 16. „ hr. Koziembrodzki | Sapohów | „ Krzyweze |
| 17. „ Wiktor Jasiński | Bełzec | „ Skwarzawa |
| 18. „ Księżna Puzynina | Telacze | „ Litiatyn |
| 19. „ Zofia hr. Dzieduszycka | Ostrów poh. | „ Pohoree |
| 20. „ Władysław Jankowski | Rosochowacice | „ Słoboda złota |
| 21. „ Eng. Krzysztofowicz | Załucze | „ Śniatyn |
| 22. „ S. Łukaczer | Zaków | „ Gologóry |
| 23. „ Jerzy hr. Baworowski | Budzanów | |
| 24. „ Hr. A Sternberg | Castolowitz (Czechy) | |
| 25. „ Ks. Salm-Reifferscheid | Reitz | |

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie, ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

3903

Fryderyka Schleichera

Lwów — ul. Sykstuska 2.

wysła na kompoty i konfitury

Morele (aprikozy) kosz 5-cio kilowy zlr. 1'50

Wisznie kutówki kosz 5-cio kilowy zlr. 1'60

Fasolkę szparagową kosz 5 kilowy zlr. 1'20

Owoce tylko doborowe i bardzo starannie opakowane.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakemita w smaku i aromacie, najwięcej wydarna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po — 70. — 90, 1'10, 1'20 i 1'40 zlr.

Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych

w wadze 1, 1/2 i 1/4 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 181

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

BOOK ISOS 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.